

TRWAŁY
ŚLAD

A LASTING
LEGACY

BLEIBENDE
SPUR

Niezwykła historia firmy Art-Odlew
i jej założyciela Wiktora Halupczoka

*The amazing history of the Art-Odlew foundry
and its founder, Wiktor Halupczok*

*Die erstaunliche Geschichte der Kunstgießerei
Art-Odlew und Ihres Gründers, Wiktor Halupczok*

TRWAŁY ŚLAD

*Za sukcesem firmy Art-Odlew stoi
bezkompromisowa jakość i solidność,
któreą szef wyniósł z rodzinnego domu.*

A LASTING LEGACY

*Behind the success of the Art-Odlew foundry,
there is the uncompromising quality and
reliability that the head of the company has
learned in his family home.*

BLEIBENDE SPUR

*Hinter dem Erfolg der Kunstgießerei Art-Odlew
stehen die kompromisslose Qualität und
Zuverlässigkeit, die der Firmenchef aus seinem
Elternhaus mitgebracht hat.*

TEKST | TEXT | TEXT
Krzysztof Zyzik

TŁUMACZENIA | TRANSLATION | ÜBERSETZUNGEN
Krzysztof Brzozowski, Grzegorz Jureczko
www.TB1.pl

ZDJĘCIA | PHOTOS | FOTOS
Tadeusz Parcej, Krzysztof Świderski, Jabba,
Natalia Popczyk, Damian Krzanowski;
Urząd Gminy Janów Podlaski, materiały promocyjne Urzędu Miasta Puck,
archiwia firmowe i rodzinne
Janów Podlaski Municipality Office, promotional materials of Puck Municipality Office,
company and family archives
Gemeindeverwaltung Janów Podlaski, Werbematerial der Stadtverwaltung Puck,
Unternehmens- und Familienarchive

OPRACOWANIE GRAFICZNE | GRAPHIC DESIGN | GRAFIKDESIGN
Dariusz Olczyk, Marek Jakubowski
www.HELIKON.ORG.pl

PROJEKT OKŁADKI | COVER DESIGN | UMSCHLAGGESTALTUNG
Magdalena Hlawacz

WYDAWCZA | PUBLISHER | VERLAG
 **ART-ODLEW**

Artystyczna Odlewnia Metali ART-ODLEW sp. z o.o.
ul. Północna 20; 45-805 Opole
www.ART-ODLEW.pl

WYDANIE I, WIELOJĘZYCZNE | ISSUE I, MULTILINGUAL EDITION | 1. MEHRSPRACHIGE AUSGABE

Publikacja nie stanowi przedmiotu sprzedaży. Jest albumem promującym działalność firmy.

The publication is not an object of sale. It is an album promoting the company's activities.

Diese Veröffentlichung ist kein Kaufgegenstand. Es ist ein Album, das für die Tätigkeit des Unternehmens wirbt.

ISBN 978-83-965868-0-3

OPOLE 2022

Opolski Niechcic

Historię tworzą nie tylko królowie i książęta, premierzy i prezydenci, arcybiskupi i generalowie, uczeni i wynalazcy. Historię tworzymy wszyscy, ale jedni tworzą historię tylko swojej rodziny, inni – swojej wsi, miasta, firmy czy instytucji społecznej. I nie ma znaczenia, w którym szeregu ważności społecznej los nas umieścił i jakie funkcje oficjalnie pełniliśmy, ale jaki ślad działalności po sobie zostawiliśmy i jak nasze działania czy dzieła służyły innym.

Jedną z najpiękniejszych postaci polskiej literatury jest Bogumił Niechcic z wielkiej, epickiej powieści Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie”. Ten mądry, solidny, pracowity człowiek szczęście swoje i rodziny znajdował w codzienności, gdy dzień po dniu, cegielka po cegielce, zaczynając od zera, budował swoją pozycję materialną i społeczną, tworząc jednocześnie dobro narodowe. Czynił to programowo: z wyobraźnią, wyczuciem i pozytywistyczną konsekwencją, bez jednorazowych fajerwerków, które zdarzają się niefrasobliwym romantykom.

Wiktor Halupczok jest współczesnym opolskim Niechcicem, ale ma nad swoim literackim pierwowzorem absolutną przewagę. Niechcic nie miał tak wspaniałych następców, którzy przejęli jego dzieło i pomnożyli je, dając swojej firmie europejską klasę – czego dowodzi niniejsza publikacja, którą czytelnik trzyma w dłoniach.

Prof. Stanisław Sławomir Nicieja

Katedra Biografistyki Uniwersytetu Opolskiego

Niechcic of Opole

History is made not only by kings and princes, prime ministers and presidents, archbishops and generals, scientists and inventors. History is made by all of us, but some make only the history of their own family, while others of their village, town, company or social institution. And it does not matter in which row of social importance fate has placed us, or what official functions we have performed, but what trace of activity we have left behind and how our actions or works have been beneficial to others.

One of the most beautiful characters in Polish literature is Bogumił Niechcic from Maria Dąbrowska's great epic novel *Noce i dnie* [Nights and Days]. This wise, solid, hard-working man found his happiness and that of his family in everyday life, when, day by day, brick by brick, starting from scratch, he would develop his financial and social position, simultaneously creating the national good. He did this by principle: with imagination, sensitivity and positivist consistency, without one-off fireworks characteristic for careless romantics.

Wiktor Halupczok is a contemporary Niechcic of Opole, but he has an absolute advantage over his literary prototype. Niechcic did not have such great successors who took over his work and multiplied it, giving his company European class – as this publication proves.

Professor Stanisław Sławomir Nicieja

Department of Biographical Studies, University of Opole

Der Oppelner Niechcic

Die Geschichte wird nicht nur von Königen und Herzögen, Premierministern und Präsidenten, Erzbischöfen und Generälen, Wissenschaftlern und Erfindern geprägt. Die Geschichte wird von uns allen gemacht, doch einige schreiben nur die Geschichte ihrer Familie, andere die ihres Dorfes, ihrer Stadt, ihres Unternehmens oder ihrer sozialen Einrichtung. Und es spielt auch keine Rolle, welche Stufe in der sozialen Hierarchie uns vom Schicksal zugeschlagen wurde oder welche Funktionen wir offiziell ausgeübt haben, vielmehr zählt es, welche Spuren wir hinterlassen haben und wie unsere Taten oder Werke anderen gedient haben.

Eine der schönsten Figuren der polnischen Literatur ist Bogumił Niechcic aus Maria Dąbrowskas großem epischen Roman „Noce i dnie“ („Nächte und Tage“). Dieser weise, zuverlässige und fleißige Mann fand sein Glück und das seiner Familie im Alltäglichen, indem er seine materielle und soziale Stellung Tag für Tag, Schritt für Schritt, von Grund auf aufbaute und zugleich das nationale Wohl schuf. Er tat dies programmatisch: mit Phantasie, Feingefühl und positivistischer Konsequenz, ohne das Einmaleuerwerk, das bei den leichtblütigen Romantikern so manchmal zu sehen war.

Wiktor Halupczok ist ein zeitgenössischer Oppelner Niechcic, doch seinem literarischen Vorbild ist er absolut überlegen. Niechcic hatte nämlich keine so hervorragenden Nachfolger, die sein Werk übernahmen, ausbauten und seinem Unternehmen europäische Klasse verliehen, wie es diese Publikation, die der Leser nun in den Händen hält, beweist.

Prof. Stanisław Sławomir Nicieja

Lehrstuhl für Biografische Studien, Universität Opole

NAJWSPANIALSZYM POMNIKIEM



JEST RODZINA



Pierwszy warsztat odlewniczy otworzył w starej oborze w Szczedrzyku. Dziś szefuje znanej w Europie odlewni artystycznej, której nowoczesną siedzibę zbudował już z pomocą synów. Wiktor Halupczok, założyciel firmy ART-ODLEW, jest spokojny o przyszłość biznesu.

Główna siedziba Art-Odlewu, przy ul. Północnej w Opolu, nie ma już nic z ducha pierwszego warsztatu. Stojimy w sercu specjalnej strefy gospodarczej. Nowoczesna hala odlewni wpisuje się w industrialny klimat miejsca. W przeszklonym biurze zarządu Wiktor Halupczok z synami Piotrem i Grzegorzem, pochyleni nad mapami i dokumentami, planują budowę nowej hali produkcyjnej.

- Zamówień jest tyle, że przestaliśmy się mieścić, choć przecież dopiero co pięć lat temu zbudowaliśmy tę nową siedzibę - mówi Wiktor Halupczok.

- Kiedy startowałem w oborze, do której dojeżdzałem rowerem, nigdy bym nie przypuszczał, że wywiąże się tutaj, wśród wielkich fabryk, z własnym biurem. Założyłem ten biznes, a potem go wiele lat prowadziłem, ale przeniesienie produkcji w to miejsce, nowe kontrakty zagraniczne - to już zasługa moich synów.

SZACUNEK DO PRACY

Zalożyciel Art-Odlewu przeprowadzki ma we krwi. Na świat przyszedł w tragicznym dla Europy 1939 roku. Ale zanim wybuchła II wojna światowa, Niemcy zbudowali Jezioro Turawskie, wysiedlając ze Szczedryka część rodzin, w tym Halupczoków. W pobliskim Zakrzowie Turawskim wybudowali przesiedleńcom dwanaście gospodarstw rolnych. W jednym z nich wychował się pan Wiktor.

Jak dziś wspomina, najważniejszą lekcję wyesioną z domu była pracowitość.

- Rodzice wpuścili nam szacunek do pracy - mówi. - U nas nie można było powiedzieć, że nie da się czegoś zrobić. Od rana do wieczora pracowało się w polu i wokół domu. Dzieci robiły wspólnie z rodzicami. Podpatrywaliśmy tę pracę dorosłych i stopniowo wciągaliśmy się w ich obowiązki.

Wiktor miał to szczęście, że rodzice nie trzymali go na siłę na roli. A ciągnęło go do nauki, do miasta. Najpierw skończył liceum nr 11 w Opolu, potem odlewnictwo w Akademii Górnictwo-Hutniczej w Krakowie.

- Dla chłopaka wychowanego w moich strojach odlewnictwo było wyborem dość oczywistym - mówi Wiktor. - Prawie wszyscy mężczyźni jeździli do pracy w Hucie Małapanew w Ozimku. W szczytce pracowało tam dziewięć tysięcy ludzi.

O ile wybór zawodu oryginalny nie był, o tyle studia w Krakowie to już było coś ekstra. Tym bardziej że chłopaka ze wsi szybko weszła artystyczna atmosfera miasta.

- Za dnia uczyłem się, nocami serwowałem alkohole w „Rotundzie”, gdzie bawiła się bohema - opowiada założyciel firmy. - U nas Ewa Demarczyk świętowała sukces po wygranym festiwalu studenckim, u nas grali i bawili się Skaldowie. Gdy wracałem do Zakrzowa Turawskiego pomagać w polu, to jakbym cofał się w czasie. Po żniwach wracałem do Krakowa spalony słońcem. W „Rotundzie” myśleli, że leżałem gdzieś w tropikach, a ja zasuwałem w polu rozebranej do pasa.



W czasie studiów w życiu Wiktora na dobre zagościła Anna, choć poznali się nieco wcześniej.

– Koleżanka przyprowadziła go na studniówkę – wspomina żona. – Mówi: słuchaj, Hania, taki fajny chłopak, nie ma dziewczyny, może go poznasz...

– To było tuż po tym, jak ona wróciła z Anglii i rozpoczęła studia na WSP – tak pamięta o Wiktorze. – Co mi się w żonie spodobało? Z urody mi się podobała, to na pewno! Jak minie odwiedzała w Krakowie, to wszyscy koledzy mi zazdrościli. No i swój charakter dziewczyna miała. Odważna i pewna siebie. Ale nie konfliktoowała.

Tuż po studiach Anna i Wiktor Halupczokowie przeprowadzili się do Poznania. To były czasy, że szlo się za pracą, a jeden z profesorów pana Wiktora dał mu list polecający do poznańskich zakładów metalurgicznych Pomet.

– Zacząłem tam pracować w 1966 roku – opowiada założyciel Art-Odlewu. Od razu dostaliśmy zakładowe mieszkanie w nowym budownictwie. Tam przepracowałem osiem lat. Tam też, w 1969 roku, urodził się Piotr.

Dlaczego facet, który ma dobrą i pewną pracę, trzypokojowe mieszkanie nad urokliwą Maltą, nagle rzuca to wszystko, by pojść na niepewne swoje? Zostać – jak to się wtedy mówiło – prywatkiem?

– W Pomecie robiliśmy głównie przemysłówkę, czyli odlewły części maszyn, ale pojawiły się też mniejsze tematy, zahacające o artystyczne, głównie medale i plaskorzeźby – wspomina pan Wiktor. – Tak połknąłem bakcyla. Co tu dużo mówić, zacząłem też sobie przeliczać, jaki jest koszt produkcji i za ile rozmaite towary „chodzą” na mieście. Tak się złożyło, że ojciec miał jeszcze w Szczedryku stare zabudowania gospodarcze, których Niemcy nie zalały pod budowę jeziora. Do adaptacji nadawała się obora.

Anna Halupczok pamięta, że przełomowy był obiad wielkanocny u wujka Kazimierza Lencu.

– On miał prywatny warsztat samochodowy, więc sam najlepiej wiedział, że na swoim można było w komunie dobrze żyć – opowiada. – I podczas tego obiadu wujek wierci meżowi dziurę w brzuchu: Wiktor, ty masz taki



3

dobre fach, jesteś magistrem inżynierem, znasz się na odlewnictwie, to co ty tam jeszczere robisz w tym Poznaniu?!

Jeszcze tego samego dnia pojechali do tej obory. Wewnątrz stały masywne złoby. Mąż się martwił, jak je usunąć. Ale już wtedy czuł się, że czeka nas nowy etap w życiu.

Całe wakacje 1973 roku pan Wiktor jeździł rowerem z Zakrzową do Szczedryka. Młotami rozbijał złoby, szykował obór do uruchomienia pierwszej produkcji. W tym czasie pani Anna uczyła w przedszkolu na ul. Ozimskiej w Opolu, opiekowała się czteroletnim Piotrem i była w zaawansowanej ciąży z Grzegorzem. W następne wakacje Wiktor Halupczok złożył wypowiedzenie w Poznaniu.

Z przeprowadzką Halupczoków do Opola wiąże się zabawny przypadek.

Anna Halupczok: – Daliśmy ogłoszenie do „Trybuny Opolskiej” o treści: „Zamień mieszkanie Poznań na Opole”. Szybko zgłosiła się chętna rodzina. Pytamy: dlaczego chcecie wyjechać z Opola? I ta pani mówi: – Nazywamy się Zając. Przez to nasze nazwisko dzieci są wyśmiewane w szkole, mamy tego dosyć, zmieniamy nazwisko na Kowalski i wyjeżdżamy do większego miasta... Tak oto wprowadziliśmy się do pięknej kamienicy na opolskiej Pasiece, gdzie mieszkamy do dziś.

Wiktor Halupczok miał szczęście, że rodzice nie trzymali go na siłę na roli. A ciągnęło go do nauki, do miasta. Najpierw skończył liceum nr 11 w Opolu, potem wydział odlewnictwa Akademii Górnictwa-Hutniczej w Krakowie.



NA SWOIM

Początki Art-Odlewu to pielgrzymki Wiktora Halupczoka po opolskich artystach. Nie znał nikogo, nikt go nie polecał. Wchodził, ot tak, z ulicy, do pracowni rzeźbiarzy. Prosił, by dali mu szansę.

– To nie był łatwy czas, ale ja wiedziałam, że muszę to wytrzymać, że mąż musi mieć we mnie wsparcie – wspomina pani Anna. – Tak było całe nasze życie. Trzymałam dom, zajmowałam się dziećmi i wspierałam Wiktora. A on byłby gościem w domu, bo ciągle rozwijał firmę.

Szybko pojawiło się pierwsze zlecenie – medal pamiątkowy dla szkoły im. K. Gzowskiego w Opolu. Kolejne zlecenia przyniosło ogłoszenie do „Trybuny Opolskiej”. Jednak najważniejsza była uważna obserwacja rynku, głównie sklepów „Rzemieślnik”, handlujących towarami drobnymi wytwórców.

– Wypytywaliśmy ekspedientki, co najlepiej idzie – opowiada pan Wiktor. – Okazało się, że mosiężne zegary i świeczniki. Chodziłem po targach staroci, żeby mieć z czego ściągnąć modele. Ni i zaczęliśmy to w Szczedrzyku odlewać. Na potęgę nasze zegary kupowali np. górnicy, którzy nie wiedzieli, co robić z pieńczymi.

Taki obrazek z pamięci pana Wiktora: Wiosna 1975, intensywnie żółte pola rzepaku za oknami PKS-u. Nad głową wielka waliza, a w walizie zegary do wstawienia we wrocławskim „Rzemieślniku”.

– Jechalem tak sobie cały szczęśliwy, bo pomyśl z firmą wypalił, zegary się świetnie sprzedawały. Robiliśmy ich około 2-3 dniennie. Kilka wzorów. Do tego świeczniki, po-pielniczki. No i potem sam, PKS-em albo PKP, rozwoziłem je po Polsce. Była moda na moje wyroby. Polacy wywozili je nawet na Węgry, a wracali z telewizorami. Takie to były czasy...

Państwo Halupczokowie pamiętają, że pierwszym kamieniem milowym w funkcjonowaniu firmy było kupno malego fiata. Czerwonego, prawie „nówkii”. To był 1976 rok. Ktoś miał talon i odsprzedał im z zyskiem na gieldzie przy ul. Oleskiej.

Wiktor Halupczok: – Dolożylem jeszcze bagażnik dachowy, do którego przyczepiałem walizę. No i potrafiłem tak jechać cały zawa-

lony zegarami aż do Gdańska. Własne auto to już był przelom, człowiek był niezależny od rozkładów jazdy i więcej napakował niż dało się trzymać w dłoni.

Anna Halupczok: – Mówię do męża, że jak już mamy tego malucha, to może byśmy gdzieś pojechali. Wakacje, słońce, ten pierwszy raz... No i mąż się zgodził na wczasy w Niechorzu. Grześ nie cierpiał podróży, co dziś brzmi nieprawdopodobnie, bo to zapalony podróżnik, ale wtedy jeźdzenie męczyło go strasznie.

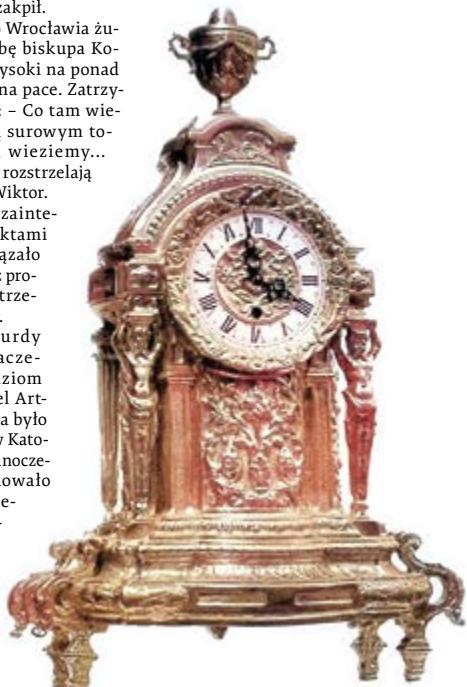
Z życia rzemieślnika za komuny to też pasmo anegdot jak z filmów Barei. Bywało, że maluch zatrzymała milicja, która zgodziła się puścić rzemieślnika dopiero po otrzymaniu gustomgowego zegara. Raz szef Art-Odlewu z tej milicji zakpił.

– Wieźliśmy do Wrocławia żukiem płaskorzeźbę biskupa Kominki. Biskup wysoki na ponad dwa metry leżał na pace. Zatrzymała nas policja: – Co tam wiecieście? – pytają surowym tonem. – Biskupa wieziemy... Myślałem, że nas rozstrzelają – śmieje się pan Wiktor.

Coraz większe zainteresowanie produktami Halupczoków wiązało się, jak to w PRL, z problemami z zaopatrzeniem w materiały.

– To były absurdy nie do wytłumaczenia młodym ludziom – mówi założyciel Art-Odlewu. – Trzeba było składać podanie w Katowicach w tzw. zjednoczeniu, które decydowało o przydziale jakie-gokolwiek materiału. Składało się zamówienie na 5 ton, dostawało się 500 kilo. Resztę się załatwiało...

Zegary kominkowe sprzedawały się jak ciepłe bułeczki. Wiktor Halupczok rozwoził je autobusami i pociągiem po sklepach rzemieślniczych w całej Polsce.





5

KIERUNEK OPOLE

Mimo problemów z zaopatrzeniem firma cieszyła się takim powodzeniem, że w oborze w Szczedrzynku zaczęło się robić ciasno. Do pana Wiktora zgłaszały się artyści chcący robić kilkumetrowe pomniki, na co w starym warsztacie nie było szansy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Izba Rzemieślnicza w Opolu wyznaczyła w opolskiej dzielnicy Grudziec, przy ulicy Prostej, działań rzemieślnicze. Halupczokowie dostali od razu dwie, ponad 20 arów. No i powstała nowa, znacznie większa i bardziej nowoczesna odlewnia.

- Zwiększyłem wtedy produkcję zegarów, ale mogłem też wejść w większe tematy artystyczne – wspomina pan Wiktor. – Dla Tarnowa zrobiliśmy 5-metrowy pomnik Wincentego Witosa. Znacznie wyższa niż w Szczedrzynku swnica pomogła mi go postawić i pospawać.

W tym czasie Wiktora Halupczoka poznał znany opolski rzeźbiarz Marian Molenda, który mieszkał w Nysie i miał poważny problem do rozwiązania „na wczoraj”.

- Wpadło mi w ręce zlecenie na wykonanie tablicy literniczej i płaskorzeźby – wspomina znany opolski artysta. – Chodziło o pomnik w Kłodoboku poświęcony Polakom pomordowanym przez Ukraińców. Poszedłem z tym do nyskiego ZUP-u, który był wielkim przedsiębiorstwem specjalizującym się m.in. w odlewach przemysłowych, robili nawet turbiny okrętowe. Pomyślałem, że skoro robią tak trudne tematy, to odleją mi też prostą tablicę z nazwiskami. Ale okazało się, że oni mi to zepsuli. Od innego artysty, Mariana Nowaka, dowiedziałem się, że w Opolu jest mala odlewnia, a w niej dobry fachowiec. To był rok 1986. Pan Wiktor, jak zobaczył te tablice, od razu powiedział: – Daj pan spokój, nic nie będziemy poprawiać. Zrobimy to na nowo. I odlał płaskorzeźbę perfekcyjnie. Od tej pory pracujemy razem.

Gdyby gospodarka realnego socjalizmu trwała do dziś, Wiktor Halupczok pewnie



zostałby przy swoich zegarach, czasem odlewając wyższy pomnik. Jednak pod koniec lat osiemdziesiątych, po wprowadzeniu tzw. reformy Wilcza, zegary i świeczniki sprzedawali się coraz gorzej, bo Polska otworzyła się na tani import z Azji. Było jasne, że Art-Odlew musi się zmienić, dostosować do nowych czasów.

– Izba Rzemieślnicza organizowała wyjazdy do Aachen, na jarmark – opowiada założyciel firmy. – Zawiozłem tam te swoje zegary i świeczniki. I klapa, sprzedaż nie szła. Dla przeciętnego klienta jarmarku mialem za drogie wyroby! Kolo mnie stał artysta, który strugą światła w korze i sprzedawał je za 2-3 marki – szło mu znakomicie. Wiedziałem, że tak tanich produktów odlać się nie da. Ale stała się rzecz niesamowita. Bo trafił mi się jeden „nieprzeciętny” klient. Miałem jeszcze na tych targach replikę fontanny z mosiądzu, którą wcześniej robiłem dla Brzegu. Sprzedałem ją, pamiętam, za sześć tysięcy marek. Jeden odbiorca polecił mnie drugiemu i tak się to rozkruciło, że robiłem do Niemiec fontanny, odlewy do lamp ulicznych, aluminiowe rzeźby i meble ogrodowe. Pojawił się też temat nagrobnych lamp, które do dziś są ważną częścią naszego biznesu.

Kamieniem milowym w rozwoju firmy była przeprowadzka do Opolu na ul. Prostej. Dzięki większej hali w Art-Odlewie można już było wykonywać wysokie pomniki. Pierwszym był 5-metrowy Wincenty Witos (patrz strona 134-135).



NOWE POKOLENIE

Od pierwszych lat kapitalizmu Art-Odliew stał się stałym gościem ważnych europejskich targów. W nawiązywaniu relacji za granicą panu Wiktorowi niepostrzeżenie zaczęli pomagać synowie. Świecznie wyedukowani, po studiach w Niemczech, USA i Nowej Zelandii.

Anna Halupczok: – Proszę sobie wyobrazić, że synowie w okresie dorastania w ogóle się nie interesowali tym, co ojciec robił. Ciągnęło ich w świat, na zagraniczne studia, a myśmy w żaden sposób ich nie hamowali. Wpadali sprawdzić, czy rodzice zdrowi. Jak tam mama, jak tam tata – i dalej w świat... Dziś wiem, że dla nich to była świetna szko-

la życia. Oni mieli wpojone, że sami są kowalami własnego losu. Ale jak Grześ w końcu wrócił z tych swoich wojaży, to stańęło na tym, że coś trzeba w życiu robić. No to może do ojca. I świetnie się wdrożył. A potem Piotr, który po drodze był menedżerem w San Francisco, Frankfurcie nad Menem, a teraz prezesuje wielkiej korporacji w Warszawie.

Wiktor Halupczok: – Nigdy nie mówiłem chłopakom: patrzcie i uczcie się, bo wy kiedyś przejmiecie firmę. Nigdy. Uważałem, że nie mogę im niczego narzucać. Przeciwnie – kiedy Piotrek postanowił studiować finanse w Niemczech, w Regensburgu, a potem wy-



6

jechał do USA, to się cieszyłem, że się nauczy języków, że mu się to przyda w życiu.

Tak samo Grzesiek, gdy poszedł na kulturoznawstwo do Frankfurtu, a potem jeszcze go pognalo aż do Nowej Zelandii. Wiem, że to był słuszy kierunek. Grześ pojeździł po świecie, wyszumiał się, poznał różnych ludzi i różne kultury, co pomaga mu teraz nawiązywać kontakty dla naszej firmy.

On uwielbia jeździć na targi, kontrahenci go lubią, wzbudza zaufanie. Piotr, z doświadczeniem w banku i korporacjach, jest świetny w finansach, organizacji i zarządzaniu. Nie spodziewałem się, że oni wrócą i tak się wpiszą w firmę. Byłem przekonany, że będą robić kariery na Zachodzie. Tym bardziej się cieszę, że to tak naturalnie wyszło.

Grzegorz Halupczok: – Jak o tym teraz myślę, to sam jestem tym zdumiony. Bo faktycznie nie czuliśmy z Piotrem żadnej presji ze strony ojca i może właśnie dzięki temu tak się



7

to skończyło, że nie musieliśmy się buntować. Ja nie przypominam sobie żadnych rozmów, że mam przejść firmę. Jedyne, co pamiętam, to regularne odwiedziny w oficynie w Szczecinie jako kilkuletni dzieciak. Z obowiązkową zupą pomidorową i kąpielami w jeziorze.

Piotr Halupczok: – Kiedy po latach spędzonych w międzynarodowych korporacjach patrzę na ojca, tym bardziej podziwiam to, czego dokonał. Jak on dobrze przeszedł przez okres transformacji. Ile firm wtedy padło! Za komuny liczyły się inne kompetencje, tam trzeba było załatwiać materiały, a towar sprzedawał się sam. Potem nagle odwrócenie: sprzedaż i marketing w centrum.

I on przez to wszystko przeszedł suchą stopą i jeszcze rozwinał firmę. Sądzę, że dzięki swojej nieustępliwości w dążeniu do celu.

Dla niego nie ma rzeczy niemożliwych.

Ojciec jest człowiekiem czynu i ogromnej wiary, że wszystko się da.

Założyciel Art-Odlew
w u nigdy nie mówił
synom, żeby podpar-
trywali go w pracy, bo
kiedyś przejęłą firmę.
Przeciwne – dał im
wolność, a oni wiele
lat spędzili za granicą,
gdzie zdobyli wykasz-
cenie, poznali języki,
inne kultury.
Po latach sami zdecy-
dowali, że chcą wła-
czyć się w kierowanie
spółką. Dzisiaj świet-
nie uzupełniają i razem
z ojcem zdobywają
nowe rynki.



AWANS DO EKSTRAKLASY

Budowa nowej siedziby to był skomplikowany projekt. Nie wszystko szło od razu z górką. Dzięki pomysłowi Piotra i pomocy opolskiego ratusza udało się pokonać problemy. Nowa lokalizacja okazała się strzałem w dziesiątkę. Dziś zlecieniem jest tyle, że trzeba dobudować nową halę produkcyjną.

Kupno pierwszego samochodu, pierwsze kontrakty na Zachodzie, nowy zakład produkcyjny w Opolu – Art-Odlew ma za sobą wiele kamieni milowych. Ale przeprowadzka do specjalnej strefy ekonomicznej w 2013 roku wyniosła firmę do innej ligi. Nie byłoby tej inwestycji, gdyby nie splot wielu pozytywnych okoliczności.

– Głównym impulsem do zmiany był dynamiczny wzrost produkcji.

– Od czasu załamania popytu na zegary i świeczniki zależało mi na dywersyfikacji produkcji – mówi szef firmy. – Tym bardziej że w późniejszych latach byłem świadkiem, jak znajomy właściciel solidnej niemieckiej odlewni zbankrutował, bo postawił tylko na jedną gałąź. My robiliśmy i wielkie pomniki, i architekturę miejską, i akcesoria nagrobne, i jeszcze przemysłówkę. Jak w jednej branży

szło gorzej, to druga nadrabiała. I takim sposobem dosliśmy w zakładzie na ul. Prostej do kolejnego sufitu. Dostawialiśmy kontenery na magazyny, ale to wszystko było mało, dusiliśmy się tam z coraz większą produkcją.

Pan Wiktor, już wraz z synami, rozpoczęli poszukiwanie nowej lokalizacji. Jeździli po całym województwie, poważnie myśleli o lokalizacji firmy w Tulowicach. Strefa ekonomiczna przy ul. Północnej w Opolu na początku nie wchodziła w grę, bo były tam zbyt duże działki. Bardziej na kieszeń i potrzeby korporacji niż firmy rodzinnej. Piotr Halupczok wpadł jednak na pomysł, by porozmawiać z opolskim ratuszem o podziale działek na mniejsze. Kiedy przekonał do tego prezydentów, wziął się za organizację unijnego dofinansowania, rozmawiał z bankami, nadzorował budowę.



8



9



10

– Pokazał wielką sprawność organizacyjną i talent finansowy – chwali się ojciec.

– To był skomplikowany projekt – wspomina Piotr Halupczok. – Pamiętam, jak w krytycznym momencie pojawił się problem z dostarczeniem prądu. Firma energetyczna zwlekała z decyzjami inwestycyjnymi, a nam groziło niedotrzymanie terminu i zwrot unijnych pieniędzy. Szczęśliwie, znów pomógł ratusz, szczególnie wiceprezydent Maciej Wujec, i wszystko dopiełliśmy na czas.

Od pięciu lat firma rozwija się na tyle skutecznie, że Wiktor Halupczok z synami już podjęli decyzję o rozbudowie nowej siedziby.

– Nasz biznes ma teraz trzy nogi – opowiada Wiktor Halupczok. – Około 60–70 procent to odlewy artystyczne – duże pomniki, płaskorzeźby, tablice, statuetki, medale.

30 procent to artykuły nagrobne, a okolo

10 procent – części maszyn przemysłowych. Wchodzimy też w segment z wyższej półki. Grzesiek wymyślił, że będziemy odlewać luksozowe kolumny głośnikowe i pudelka na drogie zegarki. Sam jestem ciekaw, co też jeszcze chłopcy w przyszłości wykombinują.



11



11

MUSI BYĆ PORZĄDΝIE

Józef Piłsudski w Nysie, Kazimierz I Opolski w Opolu, Henrik Ibsen w Oslo, Panna Maria dla Ślązaków z Teksasu, fontanna w ogrodach Zamku Królewskiego w Warszawie, kunsztowne latarnie uliczne do Frankfurtu nad Menem, trzymetrowy Jezus Ukrzyżowany w stanie Ontario w Kanadzie – Art-Odlew może się pochwalić realizacjami na kilku kontynentach. Kolejne kontakty firma ląpią na targach, w czym szczególnie specjalizuje się Grzegorz Halupczok, dusza towarzystwa.

– Z jednym z islandzkich odlewników nawiązaliśmy tak przyjazny kontakt, że dzieli się z nami rzeźbami, których on nie jest w stanie wykonać – opowiada Grzegorz. – Dzięki temu odlewamy dzieła renomowanych w świecie islandzkich artystów, a nasze realizacje stoją m.in. w Nowym Jorku, Dreźnie, Szwajcarii...

Artyści współpracujący z firmą i zleceniodawcy pomników przekonują, że za sukcesem Art-Odlewu, za tym, że kontrahenci po prostu wracają do firmy, stoi bezkompromisowa jakość.

– Wiktor Halupczok to wrodzona solidność. On to ewidentnie wyniósł z domu – ocenia prof. Marian Molenda, autor pomnika Józefa Piłsudskiego i wielu innych realizowanych z Art-Odlewem. – Przy czym jest skromny, nie pcha się na afisz, nie jest powszechnie znaną w mieście osobą, choć mógłby być. Jego wartość – jak wina – rośnie. Potrafi słuchać, jest rzeczywisty i konkretny. A przy tym uprzemijny, z wrodzoną kindersztubą. Nasze relacje stopniowo przeroszły się w przyjaźń.

– Zna się jak nikt inny na procesie odlewania – potwierdza dr Wit Pichurski, który z Art-Odlewem zbudował m.in. pomnik Księcia Kazimierza I Opolskiego. – Pan Wiktor jest osobą ciepłą i przyjazną, ale w sprawach zawodowych konsekwentny i bardzo twardy. Profesor Molenda mówi, że po latach współpracy jest absolutnie spokojny o projekty pomników, które trafiają do odlewni Wiktora Halupczoka.

– On mistrzowski oddaje charakter rzeźby, wszystko to, co artysta miał na myśli. Włącznie z tym naskórkiem, z tą fakturą rzeźbiarską – tłumaczy znany opolski artysta. – I właśnie to robi różnicę. Tu musi być

wielka dokładność i wielkie doświadczenie. To jest brąz, a proces techniczny odlewania jest trudny. W tak skomplikowanym procesie zdarzają się błędy. Na przykład rdzeń za duży wobec formy negatywowej. I nagle w rzeźbie powstaje dziura... Ale oni na nowo wykonują rdzeń, powtarzają odlew, potrafią rozwiązać każdy problem.

Za wyjątkowy kunszt rzemieślniczy i długofalowy sukces firmy rodzinnej 29 maja 2019 roku Wiktor Halupczok odebrał Złotą Spinke, najwyższą nagrodę dziennika regionalnego „Nowa Trybuna Opolska”.

– Jest znakomitym przykładem polskiego self-made manu, który startował z firmą od zera i doszedł do tak niebyvalej, europejskiej renomy – mówił ze sceny prof. Stanisław Nicięja, wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, autor bestsellerowych książek o Kressach. – To, co Wiktor Halupczok i jego firma zrobili dla Wzgórza Akademickiego, jest rzeczą genialną. Te znakomite pomniki!

Tak świetnie odlane. Tak spatynowane.

Tak wycyzelowane. Pan Wiktor ma ważny wkład w stworzenie tego niezwykle urokliwego miejsca.

Wiktor Halupczok mistrzowski oddaje charakter rzeźby. Wszystko to, co artysta miał na myśli. Włącznie z tym naskórkiem, z tą fakturą rzeźbiarską – opowiada prof. Marian Molenda (na zdjęciu w środku, w towarzystwie prof. Stanisława Nicięi i założyciela Art-Odlewu).



ZAŁOGA NA MEDAL





Sukces Art-Odlewu buduje 35 pracowników. Niektórzy z nich są z panem Wiktorem nieomal od początku działalności. Załoga zrobiła sobie pamiątkowe zdjęcie z 5-metrowym pomnikiem Panny Marii (patrz strona 65), zamówionym przez Ślązaków z Teksasu. Dla Krystiana Czolka, formierza i żywej legenды firmy, to kolejny powód do dumy.

- Jak robisz w hucie, to tych efektów ciężkiej pracy tak nie widać - tłumaczy. - A tu ludzie chodzą po mieście i podziwiają twoją robotę. A teraz jeszcze będą podziwiać w Ameryce... To jest wielka satysfakcja. Tym bardziej że zaczynamy jeszcze od tych zegarów kominkowych. Trzaskaliśmy ich tyle, że nie szło wyrobić, do domu się robotę bralo. Ale prawdziwa satysfakcja jest przy większych pomnikach.

Pan Krystian pracuje w Wiktorem Halupczkiem prawie czterdzieści lat.

- Do firmy trafilem w 1981 roku - mówi.

- W Krasiejowie miałem sąsiada, który pracował tam wcześniej. I on w pewnym momencie mówi: Krystian, chcesz zarobić porządne pieniądze?

Mój ojciec, który pracował w Hucie Małapanew jako modelarz i był tam na szpicy placowej, po czterdziestu latach pracy miał wynagrodzenie mniejsze ode mnie. A trzeba wiedzieć, że hutnicy zarabiali za komuny świetnie... Bogdan Kucharczyk, szef produkcji w Art-Odlewie, zna firmę jeszcze z czasów, gdy funkcjonowała na ul. Prostej w Opolu. Odszedł, gdy został dyrektorem odlewni w Tarnowskich Górach, ale kilka lat temu wrócił do Halupczków.

- Mam dużą swobodę w działaniu - mówi.

- Nie ma tak, że potrzebuję piętnaście podpisów pod każdym zmówieniem, jak w korporacji.

A dla mnie ważna jest dobra komunikacja.

Czuję się obdarzony zaufaniem, choć przecież nie jestem członkiem rodziny, a w rodzinnej firmie zawsze będzie ta różnica.

Kucharczyk jest reżyserem jednego z sukcesów firmy - wdrożenia technologii traconego wosku. Dla laïka czarna magia. Dla Art-Odlewu - kolejny ważny etap w rozwoju.

- Wykonujemy model woskowy - tłumaczy szef produkcji. - Następnie ten wosk jest pokrywany kilkoma warstwami ceramiki, ta ceramika jest wypalana i wosk się wytapia. W to miejsce powstaje wnęka, w którą wlewamy ciekły metal.

Formierz Krystian Czolek pobiera już emeryturę, ale ciągle jest podporą Art-Odlewu:

- Czuję się potrzebny. Mam swoje zdanie i często sość mam doradzam szefowi czy młodym. Na szczęście oni nie pozjadali wszystkich rozumów i potrafią mnie wysłuchać, a nawet przyznać rację.







HANYS Z CHADZIAJKĄ

Wszyscy, którzy poznali bliżej rodzinę Wiktor i Anny Halupczoków, podkreślają, że sukces Art-Odlewu nie byłby możliwy bez spotkania tych dwóch osób. Różnych od siebie, ale świetnie się uzupełniających i bardzo się kochających. Tymczasem w 1965 roku Wiktor i Anna pobierali się jakby na przekór światu.

Wiktor Halupczok: - Myślimy stworzyli bardzo nietypowy na owe czasy związek „Słonzołka z chadziąjką”. Dla mnie to nie był problem, bo już od szkoły średniej oderwałem się od środowiska śląskiego, a w Krakowie to już w ogóle był inny świat. Ale w 1965 roku, kiedy braliśmy ślub, takich mieszanych związków było naprawdę niewiele. Pamiętam, że na weselu było dość sztywno.

Dopiero z czasem nasze rodziny się do siebie przekonały.

Anna: - Teściowa ciężko to przeżywała, że syn się wiąże z chadziąjką. Ale potem bardzo się polubiłyśmy. Ona powiedziała mi któregoś dnia: - Ty jesteś najlepszą synową na świecie, nie chcę żadnej innej! Moja mama tak samo. Po latach Wiktora wręcza uwielbiała.

Wiktor: - Ja zajmowałem się firmą, żona - wychowaniem dzieci. Jak wracałem z pracy, to padałem na twarz. Niczego dzieci nie uczyłem, żadnych wielkich mądrości życiowych im nie przekazywałem. Oni co najwyżej mogli mnie podpatrywać.

Piotr i Grzegorz: - Nigdy nie słyszeliśmy od ojca: Pamiętajcie, w życiu jest ważne to i tamto... On nigdy nie był wylewny. Myślimy raczej podpatrywali, jak funkcjonuje, jaki ma stosunek do pracy, jak rodzice się do siebie odnoszą.

Anna: - Życzylabym wszystkim młodym ludziom, aby mieli w małżeństwie tak, jak ja z Wiktorem. Tak dzisiaj myślę, jak to fajnie wyszło, że sobie wzięłam tego chłopaka ze studniówki. Gdzie ja bym wtedy mogła maryzyć o takiej wspaniałej rodzinie! To jest nie do pomyślenia, ale my się z Wiktorem nawet nie kłóćmy. Moje dzieci nie znaly z domu nawet podniesionego głosu...

Grzegorz: - Oni są niesamowici. Wyjątkowo zgodni, potrafiący sobie ustępować, podziele-

ni rolami, dający nam przez całe życie poczucie bezpieczeństwa, ale i wolność.

Piotr: - Docenilem to, kiedy ruszyłem w świat. Mam znajomych w wielu krajach i widzę, ile wszędzie tych rozwołów, konfliktów. Miałem koleżankę, która na święta miała problem, bo nagle rodzice się rozeszli, nie ma dokąd wracać... Myślimy zawsze odnajdowali w domu bezpieczną przystań i tak jest po dziś dzień, choć jesteśmy od dawna na swoim.



Czy państwo Halupczokowie sami zastanawiają się nad tym, skąd tak niebywały sukces firmy?

Anna: – Z wychowania męża. On dorastał na wsi w bardzo katolickiej rodzinie. Tam etos pracy był „number one”.

TRWAŁY ŚLAD

Zona wspomina: – Jak ja przyjeżdżałam z Piotrem do Zakrzowa, to pamiętam, że jego trzyletnią kuzynkę Anitką już miała swoją szufelkę i zamiatała podwórko. Kiedy to dziś opowiadam mojej wnuczce, Tosi, to ona tego nie rozumie, to już jest inne pokolenie...

Wiktor: – Pracowitość i sumienność jest ważna, ale trzeba mieć też cel, do którego się dąży, i pasję, taką codzienną radość z uprawiania zawodu. Ja to mam do dziś. Kiedy robimy rzeźbę, człowiek długo wokół niej chodzi, ona się rodzi na naszych oczach, miesiąc, dwa i potem, jak ją trzeba oddać, to trochę jest jej żal. Jak dziecka... Teraz tak mamy z Matką Boską, którą robimy dla Ślązaków z Teksasu. Z drugiej strony – to niezwykła duma, że nasze pomniki stoją w publicznych miejscach, ozdabiają miasta. Kiedy znajomi przyjeżdżają do Opola, to ich oprowadzam po mieście i mówię: to moje, to moje i tanto moje... Piotrek, kiedy był mały, jechał na wycieczkę do Wrocławia i tam pani pokazała im wspomnianą już rzeźbę biskupa Kominka. Mówi tym dzieciom, że dzieło wykonali rzemieślnicy. A Piotr na to: – To zrobił mój tata! Dumny chłopak był. I ja też jestem. Bo to jest taka praca, że człowiek zostawia trwałы ślad...

Czy Wiktor i Anna Halupczokowie mają jeszcze jakieś niespełnione marzenia?

On: – Nie mam.

Ona: – Nie mam.

Razem: – Mamy wszystko, aby zdrowie dalej dopisywało. Wielu naszych znajomych już odeszło. Bo wiek, bo choroba. Tak, zdrowie najważniejsze... Wróciliśmy niedawno z Polanicy. Apartament, kawa w restauracji, posiedzieć na ławce... Cóż więcej starszym ludziom trzeba? Tyle że Wiktor nie chce zwalać. Ma 80 lat, ale on dalej dzień w dzień od 6.15 na nogach, bo musi jechać do firmy. Ja biegam: o której ty mnie budzisz... Wyślijmy się dłużej. No, ale on jest tak nauczony, że musi robić...

Pytanie o największy życiowy sukces wywołuje dłuższy namysł założyciela Art-Odlenu. W końcu odpowiada, że nie chodzi o żaden pomnik. Nie jest to też największy kontrakt w historii firmy ani żaden kamień milowy w historii jej rozwoju.

– Najbardziej jestem dumny z rodziny i z tego, że mam komu zostawić firmę – mówi Wiktor Halupczok. – To jest nieprawdopodobne szczęście. Szczególnie dla człowieka, który kiedy tu przyjechał z Poznania z aktówką, w której miał tylko kombinerki i młotek. I ani się obejrzał, szmat życia za nim. I siedzi człowiek w nowoczesnym biurze poważnej firmy, w której świetnie odnaleźli się synowie. I oni się uzupełniają, bo każdy z nich ma inne talenty. Mają otwarte głowy i pomysły na rozwój biznesu. Tak, udana rodzina jest moim największym szczęściem i najwspanialszym pomnikiem, jaki zbudowałem.

Tekst: Krzysztof Zyzik



**Zostaw
z nami
swój
trwały
ślad**

 ART-ODLEW
ODZ Innowacyjne Mistrzostwo



*Zapraszamy
do zapoznania się z historią
i tradycjami
odlewów żelaza
w gminie Ścinawa.*



*Informacje
o lokalnych
zabytkach
i atrakcjach
w gminie Ścinawa.*



THE MOST WONDERFUL MONUMENT



IS THE FAMILY



He opened his first foundry workshop in an old cowshed in Szczedrzyk.

Today, he is the head of an art foundry well-known in Europe, whose modern premises he has already built with the help of his sons. Wiktor Halupczok, the founder of ART-ODLEW, is confident about the future of the business.

The main seat of Art-Odlew, located at Północna Street in Opole, no longer has anything of the spirit of the first workshop. We are in the heart of a special economic zone. The modern foundry hall fits in with the industrial atmosphere of the place. In the glazed management office, Wiktor Halupczok with his sons Piotr and Grzegorz, bent over maps and documents, plan the construction of a new production hall.

- There are so many orders that we no longer have room, even though we only built the new premises five years ago, says Wiktor Halupczok. - When I started my business in the cowshed, to which I commuted by bicycle, I would never have guessed that I would end up here, among large factories, with my own office. I founded the business and then ran it for many years, but the move of production to this location, the new foreign contracts - this is the achievement of my sons.

RESPECT FOR WORK

The founder of Art-Odlew has relocation in his blood. He was born in the tragic year of 1939. But before the outbreak of the Second World War, the Germans built Turawskie Lake, displacing some families, including the Halupczok family, from Szczedrzyk. They built twelve farmsteads for the displaced people nearby, in Zakrzów Turawski. Wiktor grew up in one of them.

As he recalls today, the most important lesson he learned at home was diligence.

– Our parents instilled in us respect for work, he says. – You couldn't say that something could not be done. You worked from morning to evening in the fields and around the house. The children worked together with their parents. We watched the adults work and gradually got involved in their duties.

Wiktor was fortunate that his parents did not forcefully keep him on the land. He was attracted by education and by the city. First he graduated from secondary school no. 11 in Opole, then he studied foundry engineering at the AGH University of Science and Technology in Kraków.

– For a boy brought up in my region, foundry work was an obvious choice, says Wiktor.

– Almost all the men went to work at Małapanew Steelworks in Ozimek. At its peak time, nine thousand people worked there.

While the choice of profession was not unique, studying in Kraków was something extra. All the more so because a boy from the countryside quickly got sucked into the artistic atmosphere of the city.

– During the day I studied, at night I served alcohol in the "Rotunda", where the bohemian society would party, says the company's founder. – It was here that Ewa Demarczyk celebrated her success after winning a student festival, and the Skaldowie band played and had fun. When I returned to Zakrzów Turawski to help in the fields, it was as if I had stepped back in time. After the harvest, I'd return to Kraków suntanned and in the Rotunda they thought I was somewhere in the



tropics, but I was simply working in the fields stripped to the waist.

During his studies, Anna entered Wiktor's life for good, although they had met a little earlier.

- A friend brought him to the prom, recalls his wife. She says: Listen, Hania, he's such a nice guy, he doesn't have a girlfriend, maybe you could meet him...

- It was just after she came back from England and started studying at the Higher School of Pedagogy, as Wiktor remembers it. - What did I like about my wife? I liked her beauty, that's for sure! When she visited me in Kraków, all my friends envied me. And she was a person with character. Brave and self-confident. But not quarrelsome.

Anna and Wiktor Halupczok moved to Poznań right after graduation. Those were the days when people moved to places where they could find jobs, and one of Wiktor's professors gave him a letter of recommendation to the Pomet metallurgical plant in Poznań.

- I started working there in 1966 - says the founder of Art-Odlew. We got a company flat in a new housing estate at once. I worked there for eight years. That's also where Piotr was born in 1969.

Why would a guy who had a good and secure job, a three-room flat near charming Malta Lake, suddenly give it all up to start his own insecure business? To become a private entrepreneur?

- At Pomet we did mostly industrial work, that is, casts of machine parts, but there were also smaller, artistic projects, mainly medals and low reliefs, Wiktor recalls. - That's how I was bitten by the bug. To say the least, I also started to calculate the cost of production and how much various goods "sell" for in the city. As it happened, my father still had the old farm buildings in Szczedrzyk, which the Germans had not flooded in order to build a lake. The barn was suitable for adaptation.

Anna Halupczok remembers that one Easter dinner at her uncle Kazimierz Lenc's house was a turning point.

- He had a private garage, so he knew that it was possible to make a good living on one's own in communist Poland, she says. - And during this dinner, my uncle is pestering my husband: Wiktor, you have such a good profession, you have the Master of Engineering



19

degree, you know a lot about casting. What are you still doing in Poznań?!

Later that day they drove to the barn. There were massive mangers inside. My husband was worried about how to remove them. But even then we felt that a new stage in life was ahead of us.

All summer holidays in 1973, Wiktor rode his bicycle from Zakrzów to Szczedrzyk. He would break the mangers with hammers and prepare the cowshed to start the first production. At that time, Anna was a kindergarten teacher at Ozimska Street kindergarten in Opole, she was looking after four-year-old Piotr and she was heavily pregnant with her second child Grzegorz. The following summer, Wiktor Halupczok handed in his notice in Poznań.

There is a funny coincidence connected with the Halupczok family's moving to Opole.

Anna Halupczok: - We placed an ad in the Trybuna Opolska [Opole Tribune' daily] that read: "I will swap my flat in Poznań for Opole". A family willing to swap quickly came forward. We asked: why do you want to leave Opole? And the lady says: - Our surname is Zająć [Hare]. Because of this surname, other children make fun of our children at school, we've had enough of it, we're changing our surname to Kowalski and moving to a bigger city... And that's how we moved into a beautiful tenement house in Opole's Pasieka district, where we live to this day.

Wiktor Halupczok was lucky that his parents did not forcefully keep him on the farm. He was attracted by education, and by the city. First, he graduated from secondary school no. 11 in Opole, then he studied foundry engineering at the AGH University of Science and Technology in Kraków.



ON HIS OWN

The early stages of Art-Odlew were marked by Wiktor Halupczok's 'pilgrimages' to Opole artists. He didn't know anyone, no one recommended him. He entered, just like that, straight from the street, into sculptors' studios. He asked them to give him a chance.

- It was not an easy time, but I knew that I had to endure it, that my husband needed my support, recalls Anna. - It was like that throughout all our life. I took care of the house and the children, and supported Wiktor. And he was hardly ever at home, because he was still developing the company.

The first order came quickly - a commemorative medal for the K. Gzowski School in Opole. Further orders came after an ad had been placed in the "Opole Tribune". However, the most important thing was to keep a close eye on the market, mainly the "Rzemieślnik" [Artisan] shops, which sold small manufacturers' goods.

- I asked the shop assistants about the best-sellers, says Wiktor. - They turned out to be brass clocks and candlesticks. I would visit antique fairs to find models, and we started casting them in Szczedrzyk. Our clocks were bought in large quantities by miners who didn't know what to do with their money.

This is an image remembered by Wiktor: Spring of 1975, intensely yellow fields of rape-seed outside the windows of the PKS [long-distance bus service] bus. Above my head, there is a huge suitcase, and in the suitcase clocks to be placed in the Wrocław "Artisan".

- I was very happy because the idea for the company had worked out, and the clocks were selling well. We made about 2-3 of them a day. Several models. Plus candlesticks, ashtrays. And then I distributed them all over Poland, by bus or by train. My products were fashionable, Poles even sold them in Hungary and brought back TV sets. Such were the times...

The Halupczok family remember that the first milestone for the company was the purchase of a small Fiat. A red one, almost "brand new". It was 1976. Someone had a voucher and sold it to them at a profit at the market at Oleska Street.

Wiktor Halupczok: - I also added a roof rack, to which I could attach a suitcase. And I could drive all the way to Gdańsk, with many clocks.

Having my own car was a breakthrough, I was independent of timetables and I could pack more than I could hold in my hand.

Anna Halupczok: - I say to my husband that now that we have this little car, maybe we could go somewhere. Holidays, sunshine, the first time... So my husband agreed to a holiday in Niechorze. Grzegorz hated travelling, which sounds unbelievable today as he is a keen traveller, but at the time he was terribly tired of travelling.

The life of a craftsman in Poland under the communist regime was also a string of anecdotes straight out of Bareja's films. There were times when they were stopped by the police [citizens' militia then], who agreed to let the craftsman go only after receiving a tasteful clock. Once the boss of Art-Odlew made fun of the militia.

- We were transporting a low-relief of Bishop Kominek to Wrocław in a Źuk [a light truck]. The relief, more than two metres tall, was lying in the back of the car. The police stopped us: - What do you have there? - they ask in a stern tone. - We are carrying the bishop... I thought they were going to shoot us, laughs Wiktor.

The increasing interest in the Halupczoks' products went hand in hand, as it was in communist Poland, with problems with the supply of materials.

- These were absurdities impossible to explain to young people, says the founder of Art-Odlew.

- You had to apply to the so-called association in Katowice, which decided on the allocation of any material. An order was placed for 5 tonnes, and one would get 500 kilos. The rest was to be arranged...

Fireplace clocks sold like hot cakes. Wiktor Halupczok transported them by bus and train to craft shops all over Poland.





DESTINATION OPOLE

In spite of the supply problems, the company was so successful that the cowshed in Szczedrzyk started to become crowded. Wiktor was approached by artists wanting to make several-metre-high statues, which the old workshop was unable to do. By a happy coincidence, the Chamber of Crafts and Trades in Opole designated plots of land in the Opole district of Grudzice, at Prosta Street. The Halupczok family immediately got two, over 20 acres. A new, much larger and more modern foundry was built.

- I increased the production of clocks then, but I was also able to focus on larger artistic themes, Wiktor recalls. - We made a 5-metre high statue of Wincenty Witos for Tarnów. A much higher crane than the one in Szczedrzyk helped me to erect and weld it.

At that time Wiktor Halupczok was introduced to the well-known Opole sculptor Marian Molenda, who lived in Nysa and had a serious problem to be solved "yesterday".

- I received a commission to make a letter board and a low-relief, recalls the well-known artist from Opole. - It concerned the monument in Kłodobok dedicated to Poles murdered by Ukrainians. I approached the Nysa ZUP, which was a big company specialising in, among other things, industrial castings, they even made ship turbines. I thought that since they did such difficult projects, they would also cast a simple board with names for me. But it turned out that they ruined it for me. I learned from another artist, Marian Nowak, that there was a small foundry in Opole and a good expert there. That was in 1986. When he saw the boards, Wiktor immediately said:

- Come on, we're not going to correct anything. We'll do it from the start. And he cast the low-relief perfectly. We have been working together ever since.

If the real socialism economy had continued to this day, Wiktor Halupczok would probably have manufactured his clocks, occasionally casting a larger monument. However, in the late 1980s, after the implementation of the so-called Wilcze reform, clocks and candle-



22

sticks sold less and less, as Poland opened up to cheap imports from Asia. It was clear that Art-Odlew had to change, to adapt to the new times.

- The Chamber of Crafts organised trips to the Aachen craft fair, says the company founder. - I took my clocks and candlesticks there. And it was a flop, the sales didn't go through. My products were too expensive for the average fair customer! But there was an artist next to me who was carving religious figures in bark and selling them for 2-3 marks - he was doing very well. I knew it was impossible to cast such cheap products. But an amazing thing happened, because I ended up with one "unusual" customer. At that craft fair I still had a replica of a brass fountain I had made for the city of Brzeg. I sold it, I remember, for six thousand marks. One customer recommended me to another and things swung into action and I started making fountains, casts for street lamps, aluminium sculptures and garden furniture for Germany. There was also the subject of granite stone lamps, which are still an important part of our business today.

A milestone in the company's development was their moving to Prosta Street in Opole. Thanks to the larger workshop, it was now possible to make tall monuments in Art-Odlew. The first one was the 5-metre-high figure of Wincenty Witos (see page 134-135).



A NEW GENERATION

From the early years of capitalism, Art-Odlew was present at important European trade fairs on a regular basis. Wiktor was imperceptibly helped by his sons in establishing relationships abroad. They were brilliantly educated, having studied in Germany, the USA and New Zealand.

Anna Halupczok: - Imagine that when our sons were growing up, they were not at all interested in what their father was doing. They were attracted to the world, wanted to study abroad, and we did not hold them back in any way. They would stop by to check on their parents' health. They would just see how their mum was, and how their dad was - and then

go out into the world... Today I know that it was a great school of life for them. It was instilled in them that they were the masters of their own destiny. But when Grzegorz finally returned from his travels, it became clear that something had to be done in his life. So maybe to work with his father. And he put himself to good use. And then Piotr, who previously was a manager in San Francisco, Frankfurt am Main, and now heads a large corporation in Warsaw.

Wiktor Halupczok: - I never told the boys: watch and learn, because you will take over the company one day. Never. I believed that I could not impose anything on them. On the



23



24

contrary, when Piotr decided to study finance in Germany, in Regensburg, and then left for the US, I was happy that he would learn languages, that it would be useful to him in life.

The same for Grzegorz who went to Frankfurt to study cultural studies, and then travelled all the way to New Zealand. I know it was the right direction. Grzegorz travelled the world, let off steam, and got to know different people and different cultures, which now helps him to make contacts for our company.

He loves going to trade fairs and contractors like him. He inspires confidence. Piotr, with his experience in banks and corporations, is great at finance, organisation and management. I didn't expect them to come back and become so embedded in the company. I was convinced they would make careers in the West. That makes me even happier that it came out so naturally.

Grzegorz Halupczok: – As I think about it now, I am amazed by it myself. Because Piotr and I didn't really feel any pressure from my father, and maybe that's how it turned out, that we didn't have to rebel. I don't recall any discussions that I was to take over the company. The only thing I remember was regular visits to the foundry in Szczedrzyk when I was a few years old. With the obligatory tomato soup and swimming in the lake.

Piotr Halupczok: – When I look at my father after all the years I had spent in multinational corporations, I admire all the more what he has accomplished. How well he got through the transition period. How many companies went bankrupt then! During the communist times, other competences mattered, you had to get the materials, and the goods would sell. Then suddenly it was reversed: sales and marketing at the centre.

And he got through it all without any harm and still developed the company. I think it's thanks to his tenacity in pursuit of the goal.

For him, where there's a will, there's a way.

My father is a man of action and a great believer that anything is possible.

The founder of Art-Odlew never told his sons to watch him at work because one day they would take over the company. On the contrary, he gave them freedom, and they spent many years abroad, where they were educated, learned languages and became familiar with other cultures. Years later, they themselves decided that they wanted to become involved in running the company. Today, they complement each other perfectly and, together with their father, conquer new markets.



PROMOTION TO THE TOP LEAGUE

The purchase of their first car, the first contracts signed in the West, and the new production plant in Opole - there are many milestones in the history of Art-Odlew. But the move to the special economic zone in 2013 introduced the company into a different league. This investment would not have been possible, had it not been for a confluence of many positive circumstances.

The main impetus for the change was the dynamic growth in production.

- Since the collapse in demand for clocks and candlesticks, I have been keen to diversify production, says the company boss. - Especially because some years later I witnessed a friend who owned a solid German foundry go bankrupt, because he decided to stake everything on only one branch. We made large monuments, urban architecture, grave-stone accessories and industrial products.

If one branch was not quite successful, the other made up for it. And that's how we reached the next ceiling in the factory at Prosta Street. We placed containers in warehouses, but it wasn't enough. We were suffocating there with more and more production.

Wiktor, already with his sons, started looking for a new location. They travelled all over the province and seriously thought about locating the company in Tulowice. The economic zone at Północna Street in Opole was out of the question at first, because the plots of land there were too big. It was for the pockets and needs of a corporation rather than a family business. However, Piotr Halupczok came up with the idea of asking the Opole Town Hall to divide the plots into smaller ones. Once he had convinced the mayor to do so, he took it upon himself to organise EU funding, talk to banks and supervise the construction.

The construction of the new premises was a complicated project. Not everything went well straight away. Thanks to Piotr's ideas and the help of the Opole Town Hall, the problems were overcome. The new location turned out to be a hit. Today there are so many orders that a new production hall needs to be built.



25



- He showed great organisational efficiency and financial talent, boasts his father.

- It was a complicated project, recalls Piotr Halupczok. - I remember when there was a problem with the electricity supply at a critical moment. The energy company was delaying investment decisions, and we were at risk of missing the deadline and having to return our EU money. Fortunately, the Town Hall again helped us, especially Deputy Mayor Maciej Wujec, and we got everything done on time.

For the past five years, the company has been growing so successfully that Wiktor Halupczok and his sons have already decided to extend the new premises.

- Our business now has three legs, says Wiktor Halupczok. - About 60-70 per cent are artistic castings - large monuments, low-reliefs, plaques, statuettes, and medals.

30 per cent are gravestone accessories, and about 10 per cent - industrial machine parts. We are also entering the high-end segment. Grzegorz came up with the idea that we would cast luxury loudspeakers and boxes for expensive watches. I am curious to see what else the boys will come up with in the future.



Makieta – Krosno. Autor: Kamil Słowiak

IT HAS TO BE SOLID

Józef Piłsudski in Nysa, Casimir I of Opole in Opole, Henrik Ibsen in Oslo, the Virgin Mary for the Silesians in Texas, a fountain in the gardens of the Royal Castle in Warsaw, elaborate street lamps for Frankfurt am Main, a three-metre high Crucified Christ in Ontario, Canada – Art-Odlew can boast of realisations on several continents. The company makes further contacts at trade fairs, which is the speciality of Grzegorz Halupczok, the life and soul of the company.

– We have developed such a friendly relationship with Icelandic foundry owner Grétar Már Þorvaldsson that we work together on some of the projects, says Grzegorz. – As a result, we cast works by internationally renowned Icelandic artists, and our projects can be found in New York, Dresden, Switzerland... among others.

The artists who cooperate with the company and the commissioners of the monuments are convinced that it is uncompromising qual-

ty that is behind the success of Art-Odlew, which makes contractors simply keep coming back to the company.

- Wiktor Halupczok is innately reliable. He has obviously learned this at home, assesses Prof. Marian Molenda, the author of the Józef Piłsudski monument and many others created with Art-Odlew. - At the same time, he is modest, he does not want to be in the limelight, he is not a well-known person in the city, although he could be. His value - like that of wine - is growing. He knows how to listen, he is factual and concrete. And at the same time he is polite, with an innate kindness. Our relationship has gradually developed into a friendship.

- He knows the casting process like no one else, confirms Dr Wit Pichurski, who built, among other things, the monument of Prince Casimir I of Opole with Art-Odlew. - Wiktor is a warm and friendly person, but consistent and very tough in professional matters. Professor Molenda says that after years of cooperation he is absolutely confident with regard to the designs of the monuments that go to Wiktor Halupczok's foundry.

- He masterfully captures the character of the sculpture, everything that the artist

had in mind, including the epidermis, this sculptural texture, explains the well-known artist from Opole. - And that is what makes the difference. There has to be great precision and great experience here. This is bronze, and the technical process of casting is difficult. In such a complicated process, mistakes happen. For example, a core too large against the negative mould. And suddenly there is a hole in the sculpture... But they redo the core, repeat the casting, and can solve any problem.

For his exceptional craftsmanship and the long-term success of his family business, on 29 May 2019 Wiktor Halupczok received the Golden Pin, the highest award of the regional newspaper 'Nowa Trybuna Opolska'.

- He is an outstanding example of a self-made Polish man, who started a company from scratch and built such an incredible European reputation, said Prof. Stanisław Nicieja, long-time rector of Opole University and author of best-selling books about the Borderlands. - What Wiktor Halupczok and his company have done for the Academic Hill is brilliant. These exquisite monuments! So brilliantly cast. So patinated. So finely crafted. Wiktor has made an important contribution to the creation of this extremely charming place.

Wiktor Halupczok
masterfully captures
the character of the
sculpture. Everything
that the artist had in
mind, including the
epidermis, this
sculptural
texture, says Prof.
Marian Molenda.



A MEDAL-WINNING CREW





The success of Art-Odlew is created by 35 employees. Some of them have been with Wiktor almost since the beginning of the company's activity. The crew took a commemorative photo with the 5-metre statue of the Virgin Mary, commissioned by the Silesians from Texas (see page 65). For Krystian Czolek, a moulder and living legend of the company, this is another reason to be proud.

- When you work in a steelworks, you can't see the effects of your hard work, he explains. - And here people walk around town and admire your work. And now they'll be admiring it in America... It's very satisfying. All the more so because I started with these mantelpiece clocks. We made so many of them that we were behind with the work, and we even took the work home. But the real satisfaction comes with the larger monuments.

Krystian has worked with Wiktor Halupczok for almost forty years.

- I joined the company in 1981, he says.

- In Krasiejów I had a neighbour who had worked there before. And at one point he says: Krystian, do you want to earn decent money?

My father, who worked at Huta Malapanew as a model maker and made good money there, after forty years of work had a smaller pay check than me. And you should know that foundry workers had excellent remuneration in communist Poland... Bogdan Kucharczyk, head of production at Art-Odlew, knows the company from the times when it operated on Prosta Street in Opole. He left when he became director of the foundry in Tarnowskie Góry, but returned to the Halupczoks a few years ago.

- I have a lot of freedom of action, he says.

- It's not like I need fifteen signatures for every order, like in a corporation.

And for me, good communication is important.

I feel trusted, even though I am not a family member, and in a family business there will always be that difference.

Kucharczyk is the author of one of the company's successes - the implementation of the lost-wax technique. For an amateur, it's black magic. For Art-Odlew - another important step in development.

- We make a wax model, explains the head of production. - The wax is then covered with several layers of ceramic, the ceramic is fired and the wax melts away. In this place, a cavity is created into which we pour liquid metal.

Moulder Krystian Czolek is already retired, but he is still a mainstay at Art-Odlew:

- I feel needed. I have my own opinions and I often give my boss or young people advice. Fortunately, they do not have all the answers and they can listen to me and even agree with me.







HANYS WITH CHADZIAJKA

Everyone who has got to know Wiktor and Anna Halupczok's family better emphasizes that the success of Art-Odlew would not have been possible without the meeting of these two people. Different from each other, but complementing each other perfectly and loving each other very much. Yet, in 1965, Wiktor and Anna got married as if to spite the world.

Wiktor Halupczok: - We formed a very atypical, for those times, relationship: Hany (a Silesian-born man) and Chadzajka (a non-Silesian woman who immigrated to Silesia – mostly from the Eastern territories). For me it wasn't a problem, because I had already distanced myself from the Silesian community in secondary school, and in Kraków it was a completely different world. But in 1965, when we got married, there were really few such mixed unions. I remember it was quite stiff at the wedding.

It was only with time that our families took to each other.

Anna: - It was very difficult for my mother-in-law to acknowledge that her son was getting married to a Chadzajka.

But afterwards we became very fond of each other. She said to me one day: - You are the best daughter-in-law in the world, I don't want any other! My mother did the same. Years later she actually adored Wiktor.

Wiktor: - I was in charge of the company, my wife was in charge of bringing up the children. When I came home from work, I'd be dead tired. I didn't teach my children anything, I didn't pass on any great wisdom about life. At most, they could watch me.

Piotr and Grzegorz: - We never heard our father say: Remember, it's important to do this and that in life... He was never effusive. We tended to observe how he functioned,

his attitude to work, and how our parents interacted with each other.

Anna: - I wish all young people had the kind of marriage that Wiktor and I had. That's what I'm thinking today, how cool it was that I chose that boyfriend from prom. I could not have dreamed of such a wonderful family back then! It's unthinkable, but Wiktor and I don't even argue. My children didn't even hear a raised voice at home...

Grzegorz: - They are amazing. Extremely agreeable, able to stay out of their way, performing different roles, giving us a lifelong sense of security but also freedom. Piotr: - I appreciated this when I moved out into the world. I have friends in many countries and I can see how many divorces and conflicts there are everywhere. I had a friend who had a problem at Christmas, because suddenly her parents split up and she had nowhere to go back to... We would always find a safe haven at home, and it is like that also today, although we have long been independent.



Do Mr and Mrs Halupczok wonder why the company has been so incredibly successful?

Anna: - It's my husband's upbringing. He grew up in the countryside in a devoutly Catholic family.

There the work ethos was number one.

A LASTING LEGACY

Mrs Halupczok recalls: - When I used to come to Zakrzów with Piotr, I remember that his three-year-old cousin Anita already had her dustpan and was sweeping the yard. When I tell this to my granddaughter Tosia today, she doesn't understand it, it's already a different generation...

Wiktor: - Being hard-working and conscientious is important, but you also need to have a goal to aim for and a passion, the kind of everyday joy of doing your job. I still have that today. When you make a sculpture, you walk around it for a long time, it's born in front of your eyes, for a month or two, and then when you have to give it back, you feel a bit sorry. As if it was a child... This is what we have now with the Virgin Mary, which we are making for the Silesians in Texas. On the other hand - it is an extraordinary pride that our monuments stand in public places, and decorate cities. When friends come to Opole, I show them around the city and tell them: this is mine, this is mine and that is mine... When Piotr was little, he went on a trip to Wrocław and there the teacher showed them the aforementioned sculpture of Bishop Kominek. She tells the children that the work was done by craftsmen, and Piotr says: - This was made by my dad! He was so proud. And I am too. Because this is the kind of work that makes a person leave a lasting mark...

Do Wiktor and Anna Halupczok still have any unfulfilled dreams?

He: - No. I don't.

She: - No. I don't.

Together: - We have everything. May we be blessed with good health. Many of our friends have already passed away. Because of age, because of illness. Yes, health is the most important thing... We recently returned from Polanica. A flat, coffee in a restaurant, sitting on a bench... What more do old people need? Except that Wiktor doesn't want to slow down. He's 80 years old, but he's still on his feet every day from 6.15 a.m. because he has to go to the company. I beg him: what time do you wake me up?... Let's get more sleep. Well, he is accustomed to working hard...

The question about his greatest success in life makes the founder of Art-Odlew reflect longer. In the end, he answers that it's not about any monument. Nor is it the biggest contract in the company's history or any milestone in its development.

- What I am most proud of is my family and the fact that I have someone to leave the company to, says Wiktor Halupczok. - I am unbelievably lucky, especially for a man who once came here from Poznań with a briefcase containing only pliers and a hammer, and before he knew it, his life was almost over. He sits in a modern office of a serious company, in which his sons have found their place. They complement each other, because each of them has different talents. They have open minds and ideas for business development. Yes, a successful family is my greatest happiness and the most wonderful monument I have built.

Text: Krzysztof Zyzik





31

DAS HERRLICHSTE DENKMAL



IST DIE FAMILIE



Seine erste Gießereiwerkstatt eröffnete er in einem alten Kuhstall in Szczerzyk (Szczedrzik).

Heute leitet er eine europaweit bekannte Kunstgießerei, deren moderne Räumlichkeiten er bereits mit Hilfe seiner Söhne errichtet hat. Wiktor Halupczok, Gründer von ART-ODLEW, sieht der Zukunft seines Unternehmens gelassen entgegen.

Der Hauptsitz von Art-ODLEW in der Północna-Straße in Opole (Oppeln) hat nichts mehr vom Geist der ursprünglichen Werkstatt. Wir stehen hier im Herzen einer Sonderwirtschaftszone. Die moderne Gießereihalle fügt sich in die industrielle Atmosphäre des Ortes ein. Im verglasten Büro der Geschäftsführung schmieden Wiktor Halupczok und seine Söhne Piotr und Grzegorz, gebeugt über Karten und Dokumente, Pläne für den Bau einer neuen Produktionshalle.

„Es gibt so viele Aufträge, dass wir nicht mehr in die Halle passen, obwohl wir das neue Gebäude erst vor fünf Jahren gebaut haben“, sagt Wiktor Halupczok. „Als ich im Kuhstall anfing, zu dem ich mit dem Fahrrad pendelte, wäre ich nie auf den Gedanken gekommen, dass ich hier, inmitten der großen Fabriken, mit einem eigenen Büro landen würde. Ich habe dieses Unternehmen gegründet und dann viele Jahre lang geleitet, aber die Verlagerung der Produktion an diesen Standort und die neuen Auslandsaufträge sind schon die Leistung meiner Söhne.“

RESPEKT VOR DER ARBEIT

Der Gründer von Art-Odlew hat Umzüge bereits im Blut. Er ist in dem für Europa tragischen Jahr 1939 zur Welt gekommen. Doch noch vor Ausbruch des Zweiten Weltkriegs bauten die Deutschen den Turawastausee und vertrieben einige Familien aus Szczedrzyk, so auch die Familie Halupczok. Im nahe gelegenen Zakrzów Turawski (Sacrau Turawa) errichteten sie für die Umsiedler zwölf Bauernhöfe. In einem von ihnen ist Wiktor aufgewachsen.

Wie er sich heute erinnert, war die wichtigste Lektion, die er aus dem Elternhaus mitbekommen hatte, der Fleiß.

„Unsere Eltern haben uns viel Respekt für die Arbeit eingeflößt“, sagt er. „Bei uns war es einfach unvorstellbar zu sagen, dass etwas nicht machbar ist. Von morgens bis abends arbeiteten wir auf dem Feld und im Haus. Die Kinder machten alles zusammen mit den Eltern. Wir beobachteten zunächst die Erwachsenen bei der Arbeit und wurden von ihnen nach und nach in ihre Aufgaben einbezogen.“

Wiktor hatte das Glück, dass ihn seine Eltern nicht gegen seinen Willen auf dem Bauernhof festhielten. Denn ihn zog es zur Wissenschaft, in die Stadt. Er absolvierte zunächst das Lyzeum Nr. 11 in Opole und anschließend das Studium der Gießereitechnik an der Akademie für Bergbau und Hüttenwesen in Krakau (Krakau).

„Für einen Jungen, der in meiner Gegend aufwuchs, war die Gießereitechnik eineziemlich naheliegende Wahl“, sagt Wiktor. „Fast alle Männer pendelten zur Arbeit im Hüttenwerk Malapanew in Ozimek (Malapane). Zu Hochzeiten waren dort neuntausend Menschen beschäftigt.“

Die Berufswahl dürfte zwar nicht besonders originell gewesen sein, aber das Studium in Krakau war schon etwas Besonderes. Zumal sich der Landjunge schnell in die künstlerische Atmosphäre der Stadt hineinziehen ließ.

„Tagsüber studierte ich, nachts servierte ich alkoholische Getränke in der ‚Rotunde‘, wo sich



33

die Bohème amüsierte“, erzählt der Firmengründer. „Bei uns feierte Ewa Demarczyk ihren Sieg im Studentenfestival, ebenso spielten und amüsierten sich hier Die Skalden. Immer wenn ich nach Zakrzów Turawski zurückkehrte, um auf den Feldern zu helfen, kam es mir vor, als würde ich in der Zeit zurückgehen. Nach der Ernte kam ich dann wieder nach Krakau zurück, braungebrannt wie ein Südländer. In der ‚Rotunde‘ dachten sie wohl, ich hätte irgendwo in den Tropen gelegen, während ich mit freiem Oberkörper auf dem Feld schuftete.“

Während seines Studiums zog Anna in Wiktors Leben ein, obwohl sie sich schon etwas früher kennengelernt hatten.

„Eine Freundin von mir brachte ihn zum Abschlussball mit“, erinnert sich seine Frau. „Sie sagte: Hör mal zu, Hania, so ein netter Junge, hat keine Freundin, vielleicht möchtest du ihn mal kennenlernen...“

„Es war kurz nachdem sie aus England zurückgekommen war und ihr Studium an der Pädagogischen Hochschule begonnen hatte“, so erinnert sich Wiktor. „Was hat mir an meiner Frau gefallen? Von der Schönheit her hat sie mir schon gefallen, das steht außer Frage! Als sie mich in Krakau besuchte, beneideten mich alle meine Kommilitonen. Und das Mädchen hatte auch ihren Charakter. Mutig und selbstbewusst war sie. Aber nicht konfliktlustig.“

Kurz nach dem Studium zogen Anna und Wiktor Halupczok nach Poznań (Posen). Das waren noch Zeiten, in denen man dorthin zog, wo die Arbeit war, und einer der Professoren von Wiktor gab ihm ein Empfehlungsschreiben für das Metallwerk Pomet in Poznań.

„Ich fing 1966 an, dort zu arbeiten“, sagt der Gründer von Art-Odwle. Wir bekamen sofort eine Betriebswohnung in einem Neubau. Ich arbeitete dort acht Jahre lang. Hier wurde auch 1969 Piotr geboren.

Warum schmeißt ein Mann, der einen guten und sicheren Job hat, eine Drei-Zimmer-Wohnung im reizvollen Posener Wohnviertel Malta, plötzlich alles hin, um den riskanten Weg der Selbstständigkeit zu gehen? Und auf sich allein gestellt zu sein?

„Bei Pomet stellten wir vor allem Industrieprodukte, das heißt Maschinengussteile her, aber es gab auch kleinere Projekte, die an künstlerische Themen angelehnt waren, vor allem Medaillen und Flachreliefs“, erinnert sich Wiktor. „So hat es mich erwischt. Und was soll ich da viel sagen, ich habe mir auch nach und nach ausgerechnet, wie hoch die Produktionskosten sind und wie viel verschiedene Waren in der Stadt kosten. Zufälligerweise besaß mein Vater noch alte Wirtschaftsgebäude in Szczedrzyk, die die Deutschen für den Bau des Stautesees nicht geflutet hatten. Ein Kuhstall eignete sich gut für meine Zwecke.“

Anna Halupczok erinnert sich an das bahnbrechende Oster-Mittagessen bei ihrem Onkel Kazimierz Lenc.

„Er hatte eine private Autowerkstatt und wusste daher selbst am besten, dass man im kommunistischen Polen von einem privaten Betrieb durchaus gut leben konnte“, sagt sie. „Und während dieses Essens redet der Onkel meinem Mann ein Loch in den Bauch: Wiktor, du hast ja so einen guten Beruf, du bist Diplomingeni-

eur, du kennst dich mit der Gießerei aus. Was machst du da noch in diesem Poznań!“

Noch am selben Tag fuhren sie zu dem Kuhstall. Darin standen massive Tröge. Mein Mann machte sich Sorgen, wie man sie wegschaffen kann. Aber schon damals hatten wir das Gefühl, dass uns ein neuer Lebensabschnitt bevorsteht.“

In den Sommerferien 1973 fuhr Wiktor mit dem Fahrrad von Zakrzów nach Szczedrzyk. Mit Hämtern zerschlug er die Tröge und richtete den Stall für den Start der ersten Produktion her. Zu dieser Zeit arbeitete Anna in einem Kindergarten in der Ozimska-Straße in Opole (Oppeln), kümmerte sich um den vierjährigen Piotr und war mit Grzegorz hochschwanger. In den Sommerferien im Jahr danach kündigte Wiktor Halupczok seine Stelle in Poznań.

Der Umzug der Familie Halupczok nach Opole war mit einem lustigen Zufall verbunden.

Anna Halupczok: „Wir gaben eine Anzeige in der Tageszeitung ‚Trybuna Opolska‘ mit folgendem Inhalt auf: ‚Tausche Wohnung in Poznań gegen Wohnung in Opole‘. Schnell meldete sich eine bereitwillige Familie. Wir fragten: Warum wollen Sie denn Opole verlassen? Und die Dame sagt: ‚Wir heißen Zająć (Hase). Wegen unseres Nachnamens werden die Kinder in der Schule gehänselt und wir haben es satt. Wir ändern unseren Nachnamen in Kowalski und ziehen in eine größere Stadt‘. So zogen wir in ein schönes Haus im Oppelner Stadtviertel Pasieka (Paschke), wo wir bis heute wohnen.“

Wiktor hatte das Glück, dass ihn seine Eltern nicht gegen seinen Willen auf dem Bauernhof festhielten. Denn ihn zog es zur Wissenschaft, in die Stadt. Er absolvierte zunächst das Lyzeum Nr. 11 in Opole und anschließend das Studium der Gießereitechnik an der Akademie für Bergbau und Hüttenwesen in Krakau.





SELBSTÄNDIG

Die Anfänge von Art-Odlew waren Wiktors Pilgerreisen zu Oppelner Künstlern. Er kannte niemanden, niemand empfahl ihn. Er betrat die Ateliers der Bildhauer einfach so, von der Straße, und bat sie, ihm eine Chance zu geben.

„Es war keine leichte Zeit, aber ich wusste, dass ich durchhalten musste, dass mein Mann Unterstützung von mir brauchte“, erinnert sich Anna. „So war es unser ganzes Leben lang. Ich habe den Haushalt geführt, mich um die Kinder gekümmert und Wiktor unterstützt. Und er war nur ein Gast im Haus, da er immer dabei war, das Unternehmen aufzubauen.“

Der erste Auftrag kam schnell: eine Gedenkmedaille für die K. Gzowski-Schule in Opole. Weitere Aufträge brachte eine Anzeige in der ‚Trybuna opolska‘. Das Wichtigste war aber, den Markt aufmerksam im Auge zu behalten, vor allem die Kettenläden ‚Rzemieśnik‘ (Handwerker), die mit den Waren kleiner Hersteller handelten.

„Ich habe die Verkäuferinnen ausgefragt, was sich so am besten verkauft“, erzählt Wiktor. „Und es stellte sich heraus, dass es Messinguhren und Kerzenständer waren. Ich fuhr Flohmärkte ab, um Modelle zu finden, nach denen ich mich richten könnte. Und dann begannen wir mit dem Gießen in Szczedrzyk (Szczedrzik). So kauften zum Beispiel Bergarbeiter, die offensichtlich zu viel Geld hatten, massenhafte Uhren.“

Wiktor erinnert sich bis heute an folgendes Bild: Frühling 1975, intensiv gelbe Rapsfelder hinter den Busfenstern. Über dem Kopf ein großer Koffer, und im Koffer Uhren, die an den Breslauer ‚Rzemieśnik‘ geliefert werden müssen.

„Ich fuhr so in glückliche Gedanken vertieft, denn die Geschäftsidee erwies sich als Volltreffer, die Uhren verkauften sich gut. Wir machten etwa 2-3 davon pro Tag. Mehrere Muster. Dazu noch Kerzenständer und Aschenbecher. Und dann vertrieb ich sie selber mit dem Bus oder Zug an die Abnehmer in Polen. Meine Produkte waren in Mode. Die Polen brachten sie sogar nach Ungarn, wo sie sie verkauften und mit Fernsehern zurückkamen. So waren damals die Zeiten...“

Die Halupczoks erinnern sich, dass der erste Meilenstein für das Unternehmen der Kauf des kleinen Fiat 126 (Bambino) war. Rot und fast ‚nagelnue‘. Das war 1976. Jemand hatte einen Gutschein und verkaufte ihn mit Gewinn an der Börse in der Oleska-Straße weiter.

Wiktor Halupczok: „Ich habe noch einen Dachträger angebracht, auf dem ich einen Koffer befestigt habe. Und so, voll mit Uhren bepackt, konnte

ich sogar bis nach Gdańsk (Danzig) fahren. Ein eigenes Auto war schon ein Wendepunkt, man war unabhängig von Fahrplänen und konnte mehr einpacken, als man mit der Handtasche nehmen konnte.“

Anna Halupczok: „Ich sage meinem Mann, dass wir, wenn wir schon diesen Bambino haben, vielleicht irgendwo selber verreisen könnten. Ferien, Sonne, dieses erste Mal... Und mein Mann stimmte einem Urlaub in Niechorze zu. Der kleine Grzegorz mochte keine Reisen, was sich heute unglaublich anhört, da er ein begeisterter Reisender ist, aber damals machte ihn Autofahren furchtbar müde.“

Das Leben eines Handwerkers in der Zeit des Sozialismus ist auch eine Serie von Anekdoten wie in den Filmen des polnischen Komödieregisseurs Bareja. Es kam vor, dass der Bambino von der Miliz aufgehalten wurde, die den Handwerker erst nach Erhalt einer schmucken Uhr weiterfahren ließ. Einmal machte sich der Boss von Art-Odlew über diese Miliz lustig.

„Wir haben ein Flachrelief von Bischof Kominek in einem Kleintransporter nach Wrocław (Breslau) gebracht. Die über zwei Meter hohe Bischofsfigur lag auf der Ladefläche. Unterwegs wurden wir von der Miliz angehalten: „Was haben Sie denn da?“, fragten sie in einem strengen Ton. „Wir fahren den Bischof... Ich dachte, die würden uns erschießen“, lacht Wiktor.

Das zunehmende Interesse an Halupczoks Produkten war, wie es in der Volksrepublik Polen üblich war, mit Problemen bei der Rohstoffversorgung verbunden.

„Das waren Absurditäten, die man heute den jungen Leuten nicht erklären kann“, sagt der Gründer von Art-Odlew. „Man musste zunächst einen Antrag an den Dachverband in Katowice (Kattowitz) stellen, der über die Zuteilung aller Rohstoffe entschied. In der Bestellung gab man 5 Tonnen an, geliefert wurden aber 500 Kilo. Den Rest musste man sich schon auf Umwegen besorgen.“

Die Kaminuhren verkaufen sich wie warme Semmeln. Wiktor Halupczok vertrieb sie per Bus und Zug an Handwerksläden in ganz Polen.





RICHTUNG OPOLE

Trotz permanenter Versorgungsprobleme war das Unternehmen so erfolgreich, dass der Kuhstall in Szczedrzyk allmählich zu eng wurde. Wiktor wurde von Künstlern angesprochen, die mehrere Meter hohe Denkmäler anfertigen lassen wollten, aber in der alten Werkstatt gab es keine Möglichkeit dafür. Durch einen glücklichen Zufall hat die Handwerkskammer Opole Handwerksflächen an der Prosta-Straße in Oppelner Stadtteil Grudzice (Gruden) ausgewiesen. Die Halupczoks bekamen gleich zwei, über 20 Ar insgesamt. Und dann wurde eine neue, viel größere und moderne Gießerei gebaut.

„Ich habe dann die Uhrenproduktion aufgestockt, aber ich konnte mich auch an größeren künstlerischen Projekten versuchen“, erinnert sich Wiktor. „Für die Stadt Tarnów haben wir eine 5 Meter hohe Statue von Wincenty Witos angefertigt. Dank des viel höheren Portalkrans als der in Szczedrzyk konnte ich sie montieren und zusammenschweißen.“

Zu dieser Zeit lernte Wiktor Halupczok den bekannten Bildhauer Marian Molenda aus Opole kennen, der in Nysa (Neisse) lebte und ein großes Problem „bis gestern“ zu lösen hatte.

„Ich bekam den Auftrag, eine Texttafel und ein Flachrelief anzufertigen“, erinnert sich der bekannte Künstler aus Opole. „Es ging um ein Denkmal in Kłodobok (Klobodek), das den von Ukrainern ermordeten Polen gewidmet war. Ich ging damit zu ZUP Nysa, einem großen Unternehmen, das sich unter anderem auf Gussteile für die Industrie spezialisiert hatte. Sie stellten sogar Schiffsturbinen her. Ich dachte, da sie so schwierige Themen bewältigen können, würden sie auch eine einfache Namenstafel für mich gießen. Doch sie haben es schlicht und einfach vermasselt. Von einem anderen Künstler, Marian Nowak, erfuhr ich, dass es in Opole eine kleine Gießerei mit einem guten Fachmann gibt. Das war 1986. Als Wiktor die Tafeln sah, sagte er sofort: „Lassen Sie das! Es macht keinen Sinn, sie zu verbessern. Wir machen es noch einmal. Und er hat das Relief perfekt gegossen. Seitdem arbeiten wir zusammen.“



Ein Meilenstein in der Entwicklung des Unternehmens war der Umzug nach Opole in die Prosta-Straße. Dank der größeren Halle konnten nun bei Art-Odlew auch große Denkmäler hergestellt werden. Das erste war der 5 Meter hohe Wincenty Witos (siehe Seite 134-135).

Hätte die Wirtschaft des realen Sozialismus bis heute Bestand, wäre Wiktor Halupczok wahrscheinlich bei seinen Uhren geblieben und hätte gelegentlich eine größere Statue gegossen. Ende der 80er Jahre, nach der Einführung der so genannten Wilczek-Reform, wurde die Nachfrage nach Uhren und Kerzenhalter jedoch immer kleiner, da sich Polen für Billigimporte aus Asien öffnete. Es war klar, dass Art-Odlew sich verändern und an die neuen Zeiten anpassen musste.

„Die Handwerkskammer organisierte Reisen zum Historischen Jahrmarkt in Aachen“, sagt der Firmengründer. „So habe ich also meine Uhren und Kerzenhalter mitgenommen. Und Flop, der Handel lief gar nicht. Für den durchschnittlichen Jahrmarktkunden hatte ich zu teure Waren! Neben mir stand ein Künstler, der Heilige in Rinde schnitzte und sie für 2-3 Mark verkauftete. Dem ging es prächtig! Ich wusste, dass es unmöglich war, so billige Produkte zu gießen. Aber es passierte etwas Erstaunliches. Bei mir kam nämlich ein „ungewohnlicher“ Kunde vorbei. Ich hatte auf dieser Messe noch die Nachbildung eines Messingbrunnens, den ich zuvor für Brzeg (Brieg) gemacht hatte. Ich verkaufte ihn, soweit ich mich jetzt richtig erinnere, für sechstausend Mark. Ein Kunde empfahl mich einem anderen weiter, und es brachte mir so viele Aufträge, dass ich nun Brunnen, Gussteile für Straßenlaternen, Aluminiumskulpturen und Gartenmöbel für Deutschland herstellte. Auch Grabsteinlampen kamen dazu, die heute noch ein wichtiger Baustein unseres Geschäfts sind.“



DIE NEUE GENERATION

Sein den ersten Jahren nach der Wende zum Kapitalismus ist Art-Odlew ein regelmäßiger Besucher wichtiger europäischer Messen. Beim Aufbau von Geschäftsbeziehungen mit dem Ausland wurde Wiktor überraschenderweise von seinen Söhnen unterstützt. Her vorragend ausgebildet, mit Studienabschlüssen in Deutschland, den USA und Neuseeland.

Anna Halupczok: „Stellen Sie sich vor, als Teenager hatten die Söhne überhaupt kein Interesse dafür, was ihr Vater machte. Es zog sie in die Welt, zum Studium im Ausland, und wir haben sie in keiner Weise daran gehindert. Ab und zu kamen sie vorbei, um nachzusehen, ob die Eltern gesund sind. Wie geht's, Mama? Wie läuft's, Papa? Und weiter in die ferne Welt...

Heute weiß ich, dass es für sie eine große Schule des Lebens war. Man hat ihnen beigebracht, dass sie selbst die Herren ihres Schicksals sind. Doch als Grzegorz schließlich von seinen Reisen zurückkehrte, kam er zu dem Schluss, dass er im Leben etwas tun muss. Na ja, dann vielleicht beim Vater. Und er hat sich prima eingearbeitet. Dann folgte Piotr, der auf seinem Karriereweg Manager in San Francisco, Frankfurt am Main und jetzt CEO eines großen Unternehmens in Warschau ist.

Wiktor Halupczok: „Ich habe den Jungs nie gesagt: Seht zu und lernt, denn ihr werdet eines Tages die Firma übernehmen. Niemals. Ich war der Auffassung, dass ich ihnen nichts aufzwingen darf. Ganz im Gegenteil, als Piotr sich ent-



36

schloss, in Deutschland, in Regensburg, Finanzwissenschaften zu studieren, und dann in die USA ging, freute ich mich, dass er Sprachen lernten und dann all das im Leben brauchen würde.

Genauso war es mit Grzegorz, als er nach Frankfurt ging, um Kulturwissenschaften zu studieren, und es ihn dann noch weiter, bis nach Neuseeland trieb. Ich weiß, dass es die richtige Richtung war. Grzegorz hat die Welt bereist, sich die Hörner abgestoßen, verschiedene Menschen und Kulturen kennengelernt, und das hilft ihm jetzt, Geschäftskontakte für unser Unternehmen zu knüpfen.

Er liebt es, auf Messen zu gehen. Er weckt Vertrauen und unsere Geschäftspartner mögen ihn. Mit seiner Erfahrung bei Banken und Großunternehmen ist Piotr ein Experte für Finanzen, Organisation und Management. Ich hatte nicht erwartet, dass sie je zurückkommen und im Unternehmen so erfolgreich Wurzeln schlagen würden. Ich war überzeugt, dass sie im Westen

Karriere machen würden. Deshalb freue ich mich umso mehr darüber, dass es sich so natürlich ergeben hat.“

Grzegorz Halupczok: „Wenn ich jetzt darüber nachdenke, bin ich selbst überrascht. Denn Piotr und ich haben wirklich keinen Druck seitens meines Vaters verspürt, und vielleicht ist es deshalb so gut gegangen, da wir nicht rebellieren mussten. Ich kann mich an keine Gespräche erinnern, in denen er mich zur Übernahme des Unternehmens hätte überreden wollen. Das Einzige, woran ich mich entsinnen kann, sind regelmäßige Besuche der Gießerei in Szczedrzyk als Kind von ein paar Jahren. Mit der obligatorischen Tomatenuppe und dem Baden im See.“

Piotr Halupczok: „Wenn ich heute, nach all den Jahren, die ich in multinationalen Großunternehmen verbracht habe, meinen Vater betrachte, bewundere ich ihn umso mehr dafür, was er erreicht hat. Wie gut er die Wendezzeit überstanden hat. Bedenken Sie, wie viele Firmen damals pleite gegangen sind! In der kommunistischen Zeit waren andere Kompetenzen von Bedeutung. Damals musste man Rohstoffe besorgen können, die Waren dagegen verkauften sich von selbst. Und dann plötzlich eine Umkehr: Vertrieb und Marketing stehen nun im Mittelpunkt.“

Und er hat das alles trockenen Fußes überstanden und mehr noch: das Unternehmen weiter ausgebaut. Ich denke, das verdankt er seiner Beharrlichkeit im Streben, die einmal gesetzten Ziele zu erreichen.

Für ihn ist nichts unmöglich.

Mein Vater ist ein Mann der Tat, der fest daran glaubt, dass man alles erreichen kann.“



37

Der Gründer von Art-Odlew hat seinen Söhnen nie gesagt, sie sollten ihm bei der Arbeit zusehen, da sie eines Tages das Unternehmen übernehmen sollten. Ganz im Gegenteil, er gab ihnen die Freiheit, und sie verbrachten viele Jahre im Ausland, wo sie eine Ausbildung bekamen sowie Sprachen und andere Kulturen kennenlernen. Jahre später entschlossen sie sich selbst, sich an der Leitung des Unternehmens zu beteiligen. Heute ergänzen sie einander hervorragend und erschließen zusammen mit ihrem Vater neue Märkte.



AUFSTIEG IN DIE CHAMPIONS LEAGUE

Der Bau des neuen Standorts war ein kompliziertes Projekt. Nicht alles lief gleich wie geschmiert. Dank der Ideen von Piotr und der Hilfe des Oppelner Rathauses konnten die Probleme überwunden werden. Der neue Standort erwies sich als Volltreffer. Heute gibt es so viele Aufträge, dass eine neue Produktionshalle dazu gebaut werden muss.

Der Kauf des ersten Autos, die ersten Verträge im Westen, die neue Produktionsstätte in Opole – Art-Odlew hat viele Meilensteine hinter sich. Aber erst der Umzug in die Sonderwirtschaftszone im Jahr 2013 brachte das Unternehmen in eine andere Liga. Ohne das Zusammentreffen vieler günstiger Umstände hätte es diese Investition nicht gegeben.

Der entscheidende Anstoß für die Umstellung war der rasche Anstieg der Produktion.

„Seit dem Einbruch der Nachfrage nach Uhren und Kerzenleuchtern wusste ich, dass ich die Produktion diversifizieren muss“, sagt der Firmenchef. „Dies galt umso mehr, als ich in späteren Jahren miterleben musste, wie ein befreundeter Besitzer einer soliden deutschen Gießerei pleite ging, weil er nur auf einen Zweig gesetzt hatte. Wir haben sowohl große Denkmäler als auch Stadtmöbel, Grabzubehör und Industriearchikel hergestellt. Während das eine Geschäftsfeld schlechter abschnitt, machte das andere dies wieder wett. Und so stießen wir im

Betrieb in der Prosta-Straße noch einmal an die Grenzen des Möglichen. Wir stellten in den Lagerhallen immer wieder neue Container auf, aber all das reichte nicht aus, wir erstickten dort in der steigenden Produktion.“

Wiktor und seine Söhne begannen mit der Suche nach einem neuen Standort. Sie reisten durch die gesamte Woiwodschaft und überlegten ernsthaft, das Unternehmen nach Tłumice (Tillowitz) zu verlegen. Die Wirtschaftszone an der Prosta-Straße in Opole kam zunächst nicht in Frage, da die Grundstücke dort zu groß waren. Eher etwas für den Geldbeutel und die Bedürfnisse eines Großunternehmens als eines Familienbetriebs. Piotr Halupczok kam aber auf die Idee, mit dem Oppelner Rathaus die Möglichkeit einer Aufteilung der Grundstücke in kleinere Flächen zu diskutieren. Nachdem er den Oberbürgermeister überzeugt hatte, begann er, die EU-Finanzierung zu organisieren. Er sprach mit den Banken und überwachte den Baufortschritt.



„Er bewies großes Organisationstalent und finanzielles Geschick“, lobt ihn sein Vater.

„Es war ein kompliziertes Projekt“, erzählt Piotr Halupczok. „Ich kann mich noch erinnern, dass in einem kritischen Moment ein Problem mit der Stromversorgung auftauchte. Das Energieversorgungsunternehmen zögerte mit den Investitionsentscheidungen und wir liefen Gefahr, die Frist zu versäumen und EU-Gelder zurückzugeben müssen. Zum Glück hat uns das Rathaus wieder einmal geholfen, insbesondere der stellvertretende Oberbürgermeister Maciej Wujec, und wir haben alles rechtzeitig geschafft.“

Seit den letzten fünf Jahren entwickelt sich das Unternehmen so erfolgreich, dass Wiktor Halupczok und seine Söhne schon beschlossen haben, den neuen Standort zu erweitern.

„Unser Geschäft steht jetzt auf drei Beinen“, sagt Wiktor Halupczok. „Circa 60-70 Prozent sind Kunstgüsse – große Denkmäler, Flachreliefs, Tafeln, Statuen, Medaillen. 30 Prozent ist Grabmalzubehör und etwa 10 Prozent machen Teile für Industriemaschinen aus. Wir steigen auch in das obere Marktsegment ein. Grzegorz kam auf die Idee, dass wir Luxus-Lautsprecherboxen und Kästchen für teure Uhren gießen können. Ich selbst bin gespannt, was sich die Jungs in Zukunft noch alles einfallen lassen.“



39



Gęsi - Białobrzegi. Autor: Michał Dyląg

ES MUSS ORDENTLICH SEIN

Józef Piłsudski in Nysa, Kasimir I. von Oppeln in Opole, Henrik Ibsen in Oslo, die Jungfrau Maria für die Texas-Schlesier, ein Brunnen in den Gärten des Warschauer Königsschlosses, kunstvolle Straßenlaternen für Frankfurt am Main, ein drei Meter hoher Jesus am Kreuz in Ontario, Kanada – Art-Odlew kann Projekte auf mehreren Kontinenten vorweisen. Weitere Kontakte knüpft das Unternehmen auf Messen, auf die sich Grzegorz Halupczok, die Stimmungskanne, besonders spezialisiert hat.

„Zu dem isländischen Gießereibesitzer Grétar Már Þorvaldsson haben wir eine so freundschaftliche Beziehung aufgebaut, dass wir heute

bei einigen Projekten zusammenarbeiten“, sagt Grzegorz. „Und so gießen wir Werke weltbekannter isländischer Künstler, und die von uns hergestellten Objekte stehen unter anderem in New York, Dresden und der Schweiz.“

Künstler, die mit unserem Unternehmen zusammenarbeiten und Stellen, die Denkmäler in Auftrag geben, argumentieren, dass hinter dem Erfolg von Art-Odlew und ihrer hervorragenden Beziehung zu den Geschäftspartnern, die gerne immer wieder auf das Unternehmen zurückkommen, die kompromisslose Qualität steht.

„Bei Wiktor Halupczok ist Zuverlässigkeit eine angeborene Eigenschaft. Das hat er eindeutig

aus dem Elternhaus mitgebracht", meint Professor Marian Molenda, Autor des Józef-Piłsudski-Denkmales und vieler anderer zusammen mit Art-Odlew realisierter Werke. „Dabei ist er bescheiden, stellt sich nicht zur Schau, ist keine stadtweit bekannte Person, wenngleich er es durchaus sein könnte. Sein Wert steigt wie bei Wein. Er kann zuhören, ist sachlich und konkret. Und gleichzeitig ist er höflich und beweist jederzeit seine gute Kinderstube. Unsere Beziehung entwickelte sich nach und nach zu einer Freundschaft.

„Wie kein anderer kennt er sich in der Gießereitechnik aus“, bestätigt Dr. Wit Pichurski, der mit Art-Odlew unter anderem das Denkmal des Fürsten Kasimir I. von Oppeln gebaut hat. „Wiktor ist ein warmherziger und freundlicher Mensch, aber zugleich konsequent und sehr hart im Geschäft. Professor Molenda sagt, nach der jahrelangen Zusammenarbeit mache er sich absolut keine Sorgen um seine Denkmalprojekte, die an die Gießerei von Wiktor Halupczok gehen.“

„Er fängt meisterhaft den Charakter der Skulptur ein. Da ist alles, was der Künstler im Sinn hatte. Das gilt sogar für die Oberhaut, diese skulpturale Textur“, erklärt der bekannte Oppelner Künstler. „Und genau das macht den Unterschied aus. Hier sind pingelige Genauigkeit und große

Erfahrung gefragt. Es handelt sich um Bronze, und das technische Gießverfahren ist hier schwierig. Bei einem so komplexen Prozess können einem Fehler passieren. So kann zum Beispiel der Kern im Verhältnis zur Negativform zu groß sein. Und plötzlich entsteht ein Loch in der Skulptur... Sie aber machen den Kern neu, wiederholen den Guss und können jedes Problem lösen.“

Für sein außergewöhnliches handwerkliches Können und den nachhaltigen Erfolg seines Familienunternehmens erhielt Wiktor Halupczok am 29. Mai 2019 die Goldene Nadel, die höchste Auszeichnung der regionalen Tageszeitung „Nowa Trybuna Opolska“.

„Er ist ein leuchtendes Beispiel für einen polnischen self-made man, der mit seiner Firma bei Null anfing und sie zu einer namhaften europäischen Marke gemacht hat“, sagte Professor Stanisław Nicieja, langjähriger Rektor der Universität Opole und Autor von Bestsellern über die polnischen Ostgebiete. „Was Wiktor Halupczok und sein Unternehmen für die Umgebung der Universität getan haben, ist schlücht genial! Diese exzellenten Denkmäler!

So brillant gegossen. So patiniert. So ziseliert. Wiktor hat einen wichtigen Beitrag zur Errichtung dieses außerordentlich reizvollen Ortes geleistet.“

Wiktor Halupczok fängt den Charakter der Skulptur meisterhaft ein. Alles, was der Künstler im Sinn hatte. Das gilt sogar für die Oberhaut, diese skulpturale Textur“, sagt Professor Marian Molenda.



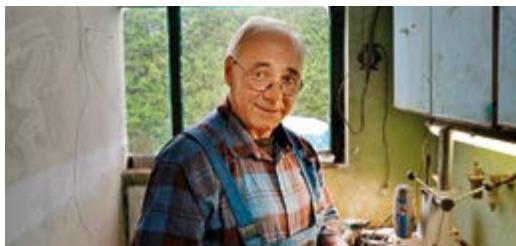
Kunstleben – Frankfurt, Niemcy. Autor: Eman Trapod

EINE MANNSCHAFT DER EINS-



A-KLASSE

40



Der Erfolg von Art-Odlew wird von 35 Mitarbeitern getragen. Einige von ihnen sind bei Wiktor nahezu vom Anbeginn seiner Tätigkeit. Das Team machte ein Erinnerungsfoto mit der 5 Meter hohen Marienstatue, die im Auftrag der Texas-Schlesier hergestellt wurde. Für Krystian Czolek, den Formenbauer und eine lebende Legende bei Art-Odlew, ist dies ein weiterer Grund, stolz zu sein.

„Wenn du in einem Hüttenwerk arbeitest, sieht man die Ergebnisse deiner harten Arbeit nicht so sehr“, erklärt er. „Und hier laufen die Leute durch die Stadt und bewundern deine Arbeit. Und nun wird sie auch in Amerika bewundert... Das gibt einem ein echtes Gefühl. Zumal ich noch mit diesen Kaminuhren angefangen hatte. Wir haben so viele davon gemacht, dass wir es mit der Zeit nicht mehr geschafft und die Arbeit mit nach Hause genommen haben. Aber das richtige gute Gefühl kommt bei größeren Denkmälern.“

Krystian arbeitet mit Wiktor Halupczok seit fast vierzig Jahren zusammen.

„Ich trat 1981 in die Firma ein“, sagt er.

„In Krasiejów (Krascheow) hatte ich einen Nachbarn, der früher dort gearbeitet hatte. Und eines Tages sagt dieser zu mir: Krystian, willst du richtiges Geld verdienen?“

Mein Vater, der im Hüttenwerk Małapanew als Modellbauer gearbeitet hat und dort an der Lohnspitze stand, hatte nach vierzig Jahren Arbeit weniger verdient als ich. Und dazu muss man wissen, dass die Stahlarbeiter in der damaligen Volksrepublik Polen super gut verdient haben... Bogdan Kucharczyk, Produktionsleiter bei Art-Odlew, kennt das Unternehmen noch aus der Zeit, als es sich in der Prosta-Straße in

Opole befand. Er schied aus, als er die Stelle als Leiter einer Gießerei in Tarnowskie Góry bekam, vor wenigen Jahren aber kehrte er zu den Halupczoks zurück.

„Ich habe einen großen Handlungsspielraum“, sagt er.

„Es ist nicht so, dass ich für jeden Auftrag fünfzehn Unterschriften zusammenbekommen muss, wie in einem Großunternehmen. Und für mich ist eine gute Kommunikation wichtig. Ich habe das Gefühl, dass man mir vertraut, obwohl ich ja kein Familienmitglied bin. Und ich weiß, dass es diesen Unterschied in einem Familienunternehmen immer geben wird.“

Kucharczyk ist der Regisseur eines der Erfolge des Unternehmens: der Einführung des Wachs-ausschmelzverfahrens. Für den Laien ist das schwarze Magie. Für Art-Odlew aber ein wichtiger wichtiger Schritt in ihrer Entwicklung.

„Wir machen also ein Wachsmodell“, erklärt der Produktionsleiter. „Dann wird das Wachs mit mehreren Schichten Keramik überzogen. Die Keramik wird anschließend gebrannt und das Wachs schmilzt weg. Dadurch entsteht ein Hohlräum, den wir mit flüssigem Metall verfüllen.“

Der Formenbauer Krystian Czolek bezieht bereits Rente, ist aber immer noch eine wichtige Stütze von Art-Odlew:

„Ich fühle mich hier gebraucht. Ich habe meine eigene Meinung und berate oft meinen Boss oder die Jungen in verschiedenen Dingen. Zum Glück spielen sie sich nicht auf, als hätten sie die Weisheit mit Löffeln gefressen, und sind bereit, mir zuzuhören und sogar zuzugeben, dass ich Recht habe.“







43

HANYS MIT CHADZIAJKA

Alle, die die Familie von Wiktor und Anna Halupczok näher kennen-gelernt haben, betonen, dass der Erfolg von Art-Odlew ohne die Begegnung dieser beiden Personen nicht möglich gewesen wäre. Sie sind verschieden, dennoch ergänzen sie einander perfekt und sind sehr ineinander verliebt. Dabei schienen Wiktor und Anna 1965 irgendwie der ganzen Welt zum Trotz geheiratet zu haben.

Wiktor Halupczok: „Wir gingen eine – von der damaligen Perspektive aus gesehen – recht ungewöhnliche Beziehung eines „Hansy“ (eines gebürtigen Schlesiens) mit einer „Chadzajka“ (einer nach Schlesien – meistens aus den Ostgebieten – zugewanderten Nichtschlesienerin) ein. Für mich war das kein Problem, denn ich hatte mich schon seit der Oberschule von der schlesischen Umgebung losgelöst, und Krakau an sich war schon überhaupt eine ganz andere Welt. Aber 1965, als wir heirateten, gab es wirklich nur sehr wenige von solchen Mischpaaren. Ich erinnere mich, dass auf der Hochzeit eine ziemlich steife Atmosphäre herrschte.

Erst mit der Zeit ist es unseren Familien gelungen, die Zurückhaltung zu überwinden.

Anna: „Die Schwiegermutter hat es tief getroffen, dass ihr Sohn sich mit einer Chadzajka einließ. Aber danach haben wir uns sehr liebgewonnen. Eines Tages sagte sie zu mir: „Du bist die beste Schwiegertochter der Welt, ich will keine andere! Meiner Mutter ging es genauso. Und nach Jahren verehrte sie Wiktor sogar.“

Wiktor: „Ich war für die Firma zuständig und meine Frau für die Kindererziehung. Wenn ich von der Arbeit nach Hause kam, war ich hundemüde. Ich brachte den Kindern nichts bei, vermittelte ihnen keine großen Lebensweisheiten. Sie hätten mir höchstens zusehen können.“

Piotr und Grzegorz: „Wir haben von unserem Vater nie Dinge gehört wie: Denkt daran, dass im Leben dies oder jenes wichtig ist... Er war nie überschwänglich. Wir haben ihn vielmehr beobachtet, wie er funktioniert, wie sein Verhältnis zur Arbeit ist und das der Eltern zu einander.“

Anna: „Ich wünschte allen jungen Menschen, dass es ihnen in der Ehe so geht, wie mir mit Wiktor. Ich denke mir heute, wie

schön es sich ergeben hat, dass ich mir die-sen Burschen vom Abschlussball genommen habe. Wo hätte ich mir damals sonst eine so wunderbare Familie erträumen können! Das ist vielleicht nicht zu glauben, aber Wiktor und ich streiten nicht einmal. Meine Kinder hörten zu Hause nicht einmal eine erhobene Stimme...“

Grzegorz: „Sie sind unglaublich. Dazu noch äußerst friedfertig und kompromissbereit. Sie teilen ihre Rollen untereinander und uns geben sie unser ganzes Leben lang das Gefühl der Geborgenheit, aber zugleich auch der Freiheit.“

Piotr: „Ich lernte das zu schätzen, als ich in die Welt hinausgezogen bin. Ich habe Bekann-te in vielen Ländern, und ich sehe, wie viele Scheidungen und Konflikte es überall gibt. Ich hatte eine Freundin, die an Weihnachten ein Problem hatte, weil sich ihre Eltern plötzlich trennten und sie nirgendwo mehr hingehen konnte... Wir haben zu Hause immer einen si-cheren Hafen gefunden, und das hat sich bis heute nicht geändert, obwohl wir schon seit langem flügge sind.“



Haben sich Herr und Frau Halupczok selbst überlegt, warum das Unternehmen so unglaublich erfolgreich geworden ist?

Anna: „Dank der Erziehung meines Mannes.

Er wuchs auf dem Lande in einer sehr katholischen Familie auf.

Dort war das Arbeitsethos ‚Nummer eins‘.“

BLEIBENDE SPUR

Die Frau erinnert sich: „Ich kann mich noch an seine Cousine Anita aus der Zeit erinnern, wenn ich mit Piotr nach Zakrajow zu Besuch kam: Mit drei lief sie schon mit einer Kehrschaufel herum und fegte den Hof. Wenn ich das heute meiner Enkelin Tosia erzähle, versteht sie es nicht. Das ist schon eine andere Generation...“

Wiktor: „Fleiß und Zuverlässigkeit sind wichtig, aber man braucht auch ein Ziel, das man anstrebt, und eine Leidenschaft, etwas, was einem jeden Tag bei der Ausübung seiner Arbeit Freude macht. Dies habe ich bis heute noch. Wenn wir eine Skulptur machen, verbringen wir mit ihr viel Zeit, sie wird vor unseren Augen geboren, ein oder zwei Monate lang, und dann, wenn man sie zurückgeben muss, tut es einem ein bisschen leid. Wie ein Kind... So geht es uns jetzt mit der Jungfrau Maria, die wir für die Texas-Schlesier bauen. Andererseits ist es ein riesiger Stolz, dass unsere Denkmäler auf öffentlichen Plätzen stehen und die Städte schmücken. Wenn Freunde nach Opole kommen, zeige ich ihnen die Stadt und sage: Das ist meins, das ist meins und das da ist meins... Als Piotr klein war, machte er mit der Schule einen Ausflug nach Wrocław, und dort zeigte ihnen die Lehrerin die bereits erwähnte Skulptur von Bischof Kominek. Und sie erzählte den Kindern, dass die Statue von Handwerkern gefertigt worden sei. Darauf sagte Piotr: „Das hat mein Papa gemacht!“ Der Junge war richtig stolz. Das bin ich übrigens auch. Denn das ist eine Arbeit, die eine bleibende Spur hinterlässt...“

Haben Wiktor und Anna Halupczok noch unerfüllte Träume?

Er: „Nein, habe ich nicht.“

Sie: „Nein, keine.“

Zusammen: „Wir haben alles. Wir wollen hoffen, dass die Gesundheit auch weiterhin mit-

spielt. Viele unserer Freunde sind bereits verstorben. Wegen des Alters, wegen Krankheiten. Ja, die Gesundheit ist das Wichtigste... Wir sind vor kurzem aus Polanica zurückgekommen. Ein Appartement, ein Kaffee im Restaurant, eine Weile auf der Bank... Was könnten denn ältere Herrschaften sonst noch brauchen? Nur will Wiktor nicht langsamer werden. Er ist 80, aber er ist Tag für Tag ab 6.15 Uhr auf den Beinen, weil er zur Firma fahren muss. Ich flehe ihn an: Schau nur, um wieviel Uhr du mich weckst! Lass uns doch bitte einmal ausschlafen. Na ja, aber er ist es eben gewohnt, dass er was schaffen muss...“

Die Frage nach seinem größten Erfolg im Leben veranlasst den Gründer von Art-Odlew zu einem etwas längeren Nachdenken. Schließlich antwortet er, dass es sich nicht um ein Denkmal handle. Es sei auch nicht der größte Auftrag in der Geschichte des Unternehmens oder ein Meilenstein in seiner Entwicklungsgeschichte.

„Am meistein stolz bin ich auf meine Familie und darauf, dass es jemanden gibt, dem ich das Unternehmen überlassen kann“, sagt Wiktor Halupczok. „Das ist ein unglaubliches Glück. Vor allem für einen Mann, der einst aus Poznań mit einer Aktentasche hierher kam, in der sich nur eine Zange und ein Hammer befanden. Kaum hat er sich umgesehen, und schon liegt ein Großteil seines Lebens hinter ihm. Und da sitzt der Mann im modernen Büro eines seriösen Unternehmens, in dem sich seine Söhne hervorragend zurechtgefunden haben. Dabei ergänzen sie einander gut, weil jeder von ihnen ein anderes Talent hat. Sie sind aufgeschlossen und voller Ideen für die Weiterentwicklung des Unternehmens. Ja, eine erfolgreiche Familie ist mein größtes Glück und das herrlichste Denkmal, das ich je errichtet habe.“

Text: Krzysztof Zyzik

Byk. Autor: Gerhard Almbauer, realizacja: Michał Dyleg





Realizacje

Realizations

Realisierungen







Panna Maria - Panna Maria, USA. Autor: Przemysław Wolny, Agnieszka Piechnik









Panna Maria - Panna Maria, USA. Autor: Przemysław Wolny, Agnieszka Piechnik



Marszałek Józef Piłsudski na Kasztance - Nysa. Autor: Marian Molenda







Marszałek Józef Piłsudski na Kasztance - Nysa. Autor: Marian Molenda





47



Książę Kazimierz I Opolski – Opole. Autor: Wit Pichurski





48



Książę Kazimierz I Opolski – Opole. Autor: Wit Pichurski



49





Fontanna Konie - Janów Podlaski. Autor: Arkadiusz Markiewicz, realizacja: Przemysław Wolny





Fontanna Konie - Janów Podlaski. Autor: Arkadiusz Markiewicz, realizacja: Przemysław Wolny





Makieta - Puck. Autor: Kamil Słowiak



Makiety - Krynica. Autor: Kamil Słowiak







Makieta - Lublin. Autor: Kamil Słowiak



Makieta – Krapkowice. Autor: Przemysław Wolny



Makieta – Brzeg. Autor: Kamil Stowik



Makieta - Krosno. Autor: Kamil Stowik



52



93



Agnieszka Osiecka i Wojciech Mlynarski - Opole. Autor: Marian Molenda



Edmund J. Osmarzyk - Opole. Autor: Marian Molenda



Agnieszka Osiecka - Opole. Autor: Marian Molenda



53



Studnia św. Wojciecha - Opole.
Autor: Marian Molenda i Wit Pichurski



54



Kabaret Starszych Panów – Opole. Autor: Marian Molenda



Czesław Niemen – Opole.
Autor: Marian Molenda



Marek Grechuta – Opole. Autor: Wit Pichurski



Studnia św. Wojciecha – Opole.
Autor: Marian Molenda i Wit Pichurski



Jerzy Grotowski – Opole.
Autor: Marian Molenda



Janusz Kofta – Opole. Autor: Marian Molenda



Marek Grechuta – Opole.
Autor: Wit Pichurski



Edmund J. Osmańczyk - Opole. Autor: Marian Molenda



Agnieszka Osiecka - Opole.
Autor: Marian Molenda





Fontanna Czterech Kwartałów – Gdańsk. Autor: Ewa Koprowska-Szulc, Lucyna Kujawa







Fontanna na Zamku Królewskim – Warszawa.



Miniatuра Saksonia. Autor: Irena Piechnik





58



Fontanna Saksońska - Chemnitz, Niemcy. Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny



Władysław II – Opole. Autor: Maciej Jagodziński-Jagenmeer

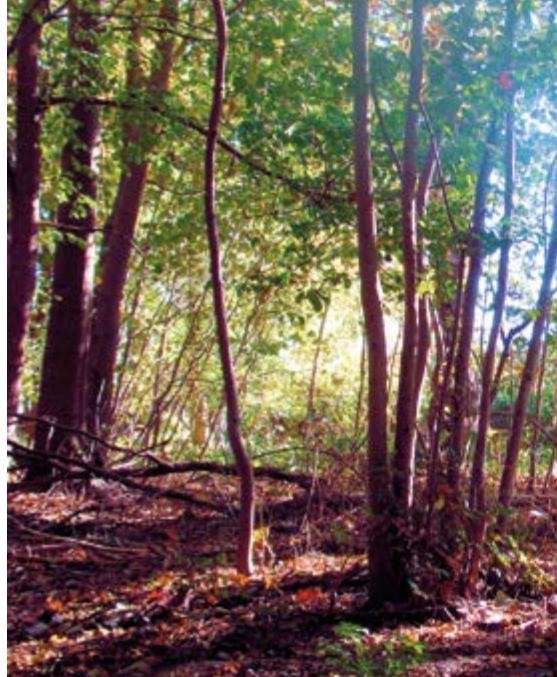


WŁADYSŁAW II

WŁADYSŁAW II JAGIELŁO
WŁADYSŁAW WŁODZIEK WŁADYSŁAWOWICZ
WŁADYSŁAW WŁODZIEK WŁADYSŁAWOWICZ
WŁADYSŁAW WŁODZIEK WŁADYSŁAWOWICZ
WŁADYSŁAW WŁODZIEK WŁADYSŁAWOWICZ



Nikita Chruszczow – Am Salzhaff, Niemcy.
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



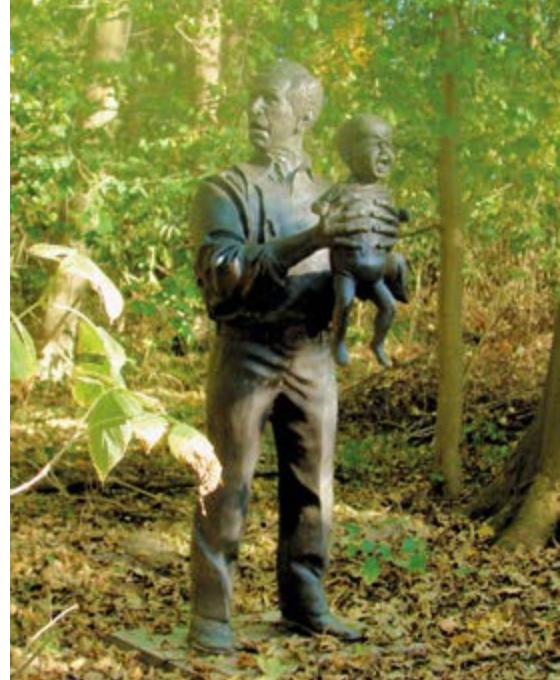
Donald Trump – Am Salzhaff, Niemcy.
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



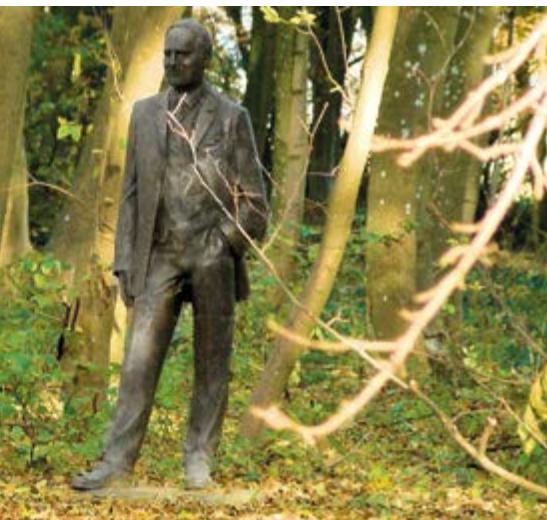
Erich Honecker – Am Salzhaff, Niemcy.
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Marita i Thomas Petz – Am Salzhaff, Niemcy.
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



George W. Bush – Am Salzhaff, Niemcy.
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



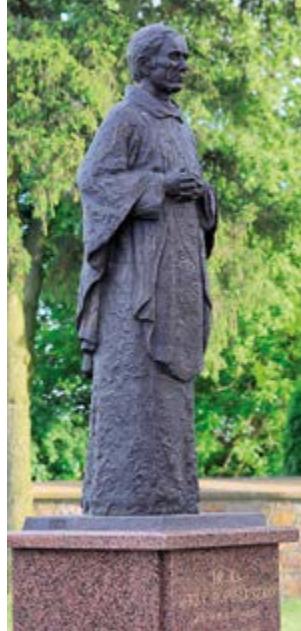
Vłodzimierz Lenin – Am Salzhaff, Niemcy.
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Pomnik żołnierzy poległych na misjach – Warszawa. Autor: Maciej Aleksandrowicz



Witold Andrzejewski – Gorzów Wlkp.
Autor: Małgorzata Witaszek



Jerzy Popiełuszko – Kobylin.
Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny



Antoni Troczewski – Kutno.
Autor: Marian Molenda



Portius – Krośno. Autor: Kamil Stowik



Fontanna Czapla – Lwówek Śląski.
Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny

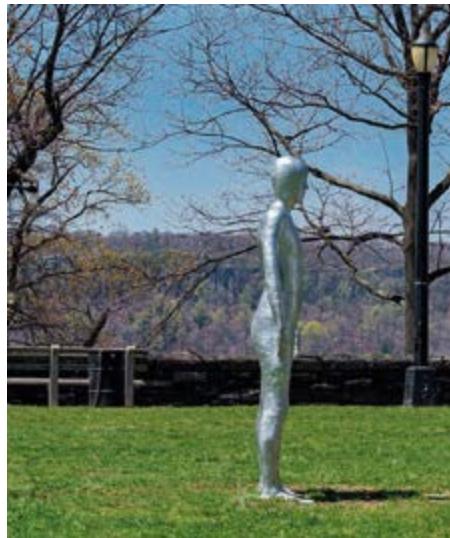
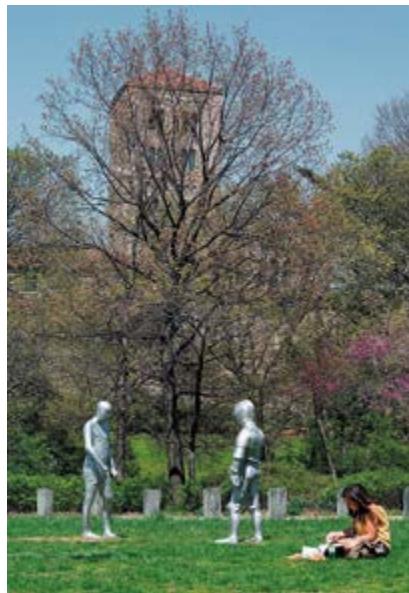




Autor: Steinunn Þórarinsdóttir (Thorarinsdottir)



Szwajcaria, USA, Niemcy, Islandia. Autor: Steinunn Þórarinsdóttir (Thorarinsdottir)







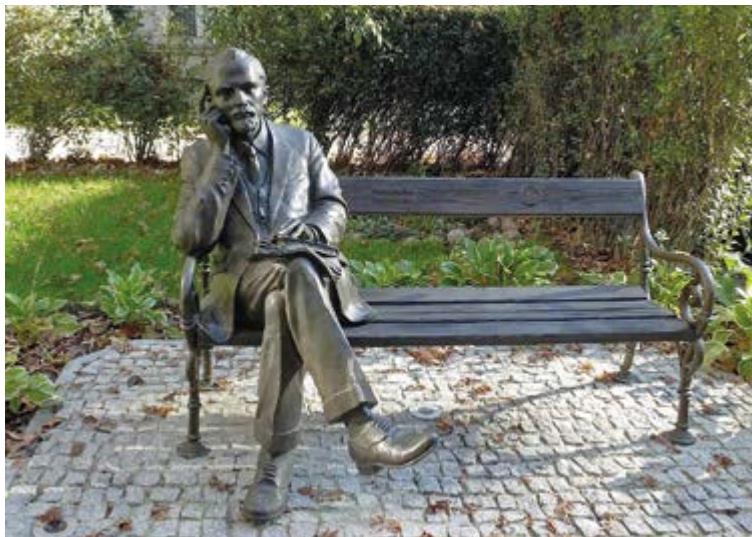
Białowieska Aleja Gwiazd - Białowieża. Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Bialowieska Aleja Gwiazd, tablice – Bialowieża. Autor: Michał Dylag



Bialowieska Aleja Gwiazd – Bialowieża. Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Mieczysław Pożaryski - Warszawa. Autor: Marian Molenda



59

Kuracjuszki – Długopole Zdrój. Autor: Michał Dylag



Pielgrzym – Bad Salzuflen, Niemcy. Autor: Horst Schneider



Ludwig Eryk – Niemcy. Autor: Horst Schneider



Ida Haendel – Chełm. Autor: Kamil Słowiak



Ksiądz Ignacy Jan Skorupka – Siedlce. Autor: Michał Dylag



Jeremi Przybora - Białobrzegi. Autor: Michał Dylag



Jerzy Kozarzewski - Nysa. Autor: Marian Molenda



Byk – Graz, Austria. Autor: Gerhard Almbauer, realizacja: Michał Dylag



Autor: Gerhard Almbauer, realizacja: Michał Dyląg



Graz, Austria. Autor: Gerhard Almbauer



Euskirchen, Niemcy. Autor: Ingrid i Heinz Siery





Niemcy. Autor: Jürgen Drescher





Drzwi do kościoła w Parafii bł. Michała Kozala BM w Działoszynie. Autor: Jacenty Jóriczyk



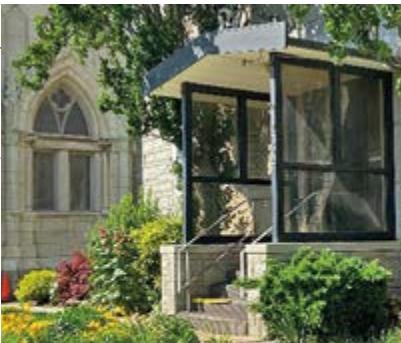
Jm. Paweł II - St. Albertus-Precis USA. Autor: Janusz Józef Pęcak



Toronto, Kanada. Autor: Podkarpacka Pracownia Rzeźbiarska Arkada



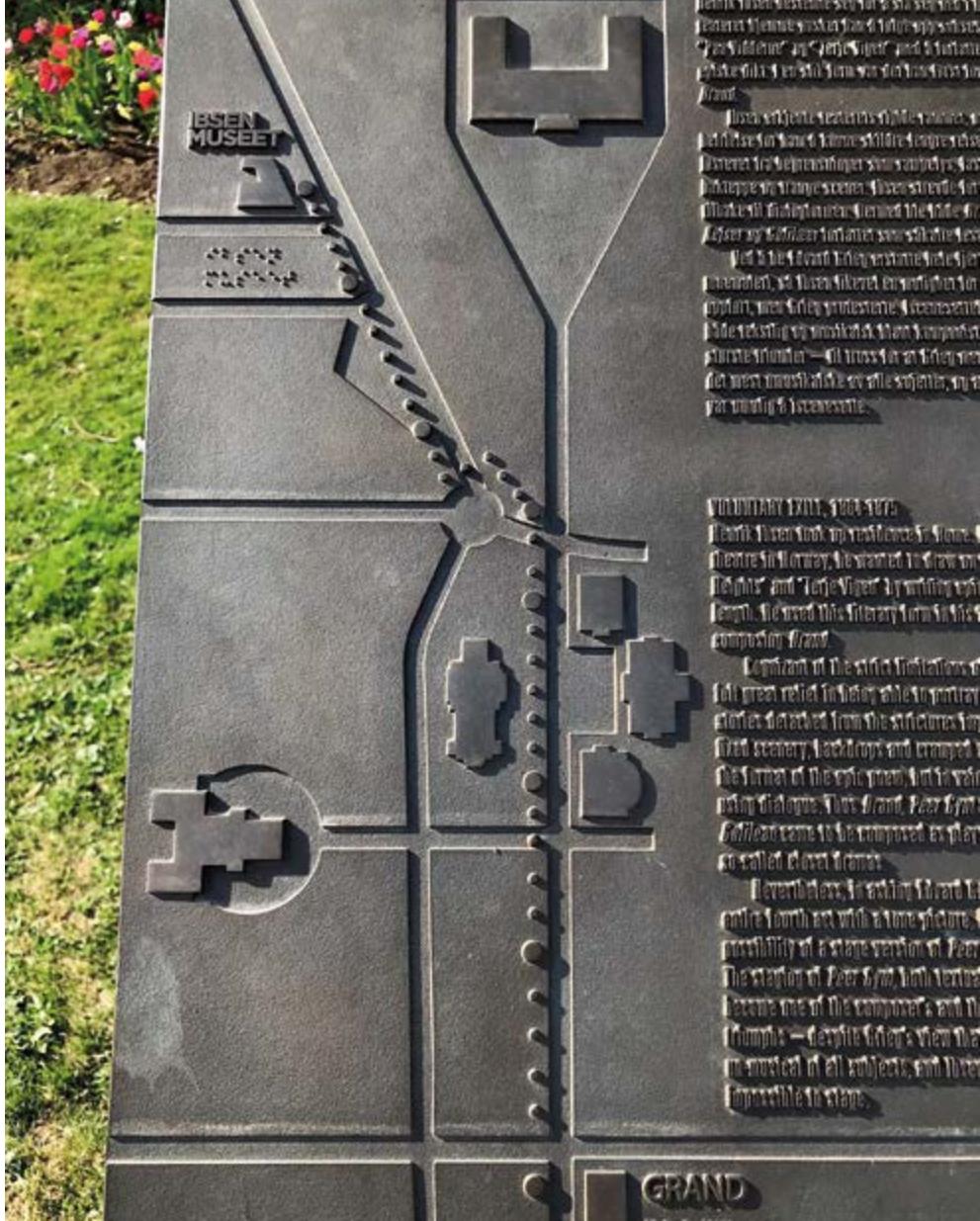
Toronto, Kanada. Autor: Podkarpacka Pracownia Rzeźbiarska Arkada





Dzięki Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu. Autor: Adolf Panić.





Pylon - Oslo, Norway. Autor: IBSEN Museum & Teater

Jens Risom designed Seg for a station in 1913. But the theme was not the 4th stage hypothesis "Peer Gynt" as Verdi's "Aida" and Statues. The idea was to establish him as the first design artist.

Local sculptor Gustav Vigeland had been asked to design the statues. He chose to depict the four stages of Peer Gynt's life. He had studied the literature and had decided the title of "Peer Gynt" should be the main title of the statue.

"Peer Gynt" is a tragicomedy about a man who, in his desire to be a knight in shining armor, ends up being a knight in shining armor, but fails to understand the meaning of the knightly virtues. He ends up in a tragicomic situation that is both comical and tragic, and it is this that makes the statue so interesting."

VOLUNTARY 1801-1802

Henrik Ibsen took up residence in Rome. In theatre in Norway, he wanted to know more about "rights" and "Peer Gynt" by writing a play. He used this literary form in his composition *Brand*.

Legend of the first translation of full opera relief in history able to portray stories detached from the strictures for fixed scenery, backdrops and changes in the form of the epic poem, but in varying dialogues. Thus Brand, Peer Gynt, A Doll's House came to be composed as plays called drama.

Nevertheless, in writing Brand he could not think art with a tone picture, possibility of a stage version of Peer. The station of Peer Gynt with texture became one of the composer's and the triumphs — despite Grieg's view that no musical of all subjects, can never be impossible to stage.





Jan Paweł II – Toruń. Autor: Kamil Drapikowski



Kardynał Stefan Wyszyński - Solec Kujawski. Autor: Kamil Drapikowski



Wincenty Witòł - Tarnów. Autor: Józef Potęga





Wawrzek - Prudnik. Autor: Agata Wilczek



Wawrzek i Wiewióra - Prudnik. Autor: Agata Wilczek



Armata - Sandomierz



Edmund Bojanowski - Poręba. Autor: Adolf Panitz



900-lecie Jeleniej Góry. Autor: Maria Bor





Fontanna Chłopiec z labędziem - Brzeg.



Ołtarz i tabernakulum w Kościele pw Świętego Jacka – Opole. Autor: Adolf Panitz



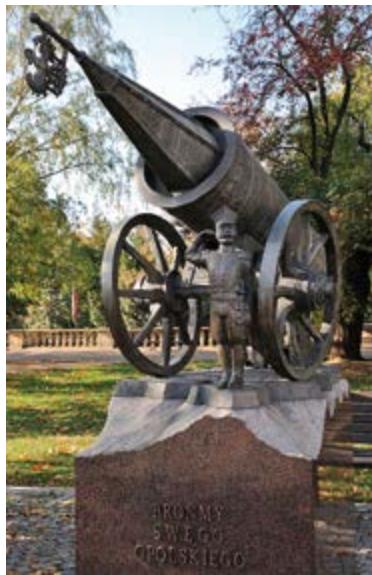
Wrocław. Autor: Eberhard Franke



Niemcy



Smok Milus – Lubin,
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Bronia Świętego Opolskiego – Opole.
Autor: Andrzej Czyczko, realizacja: Bogdan Cygan, Jerzy Piechnik



Józef Elsner – Filharmonia Opolska, Opole
Autor: Adolf Panitz



Herzog Julius – Helmstedt, Niemcy
Autor: Georg Arfmann



Fontanna Fortepian – Koszęcin. Autor: Norbert Gola



Rubenbauer - Mainz, Niemcy. Autor: Georg Arfmann



Kapiąca się - Niemcy. Autor: Georg Arfmann



Ptasia budka - Opole. Autor: Andrzej Czyczylo, realizacja: Jerzy Piechnik



Roland - Hechingen, Niemcy. Autor: Georg Arfmann



Piwowar - Wittingen, Niemcy. Autor: Georg Arfmann



Dama pasieczna - Opole. Autor: Irena i Jerzy Piechnik



Rycerz na koniu - Opole. Autor: Irena i Jerzy Piechnik



Lawka szkolna. Autor: Irena i Jerzy Piechnik





Barcin. Autor: Agnieszka Swierzowicz-Małaniec i Marek Małaniec



Jan Paweł II i Kardynał Stefan Wyszyński – Prudnik. Autor: Marian Molenda



Maria Foltyn – Radom. Autor: Marian Molenda



Jan Paweł II – Strzelce Opolskie. Autor: Marian Molenda



Jan Paweł II – Wilno, Litwa. Autor: Irena i Jerzy Piechnik

68



Grota Fatimskiego – Strzelce Opolskie. Autor: Marian Molenda



Ojciec Pio – Strzelce Opolskie. Autor: Marian Molenda

147



Ołtarz w Sanktuarium św. Anny na Górze św. Anny. Autor: Adolf Paalitz



Tablica w Sanktuarium św. Anny na Górze św. Anny. Autor: Adolf Panitz



Herb papieski w Sanktuarium św. Anny na Górze św. Anny. Autor: Adolf Panitz



Biskup Franciszek Jop - Katedra p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu. Autor: Adolf Panitz



Ludomir Mączka – Szczecin. Autor: Paweł Szatkowski



Lamnik - Gross-Gerau, Niedersachsen, Autor: Peter J. Jezzy Pischulin



Zaprzęg kozi – Gross-Gerau, Niemcy. Autor: Przemysław Wolny



Zbieracz jabłek – Wallerstädten, Niemcy. Autor: Wit Pichurski



Pastuch i gęsi – Dornheim, Niemcy. Autor: Wit Pichurski



Grupa świń – Vorsfelde, Niemcy. Autor: Georg Arfmann



Frau Holle – Hessisch Lichtenau, Niemcy. Autor: Irena i Jerzy oraz Agnieszka Piechnik



Młocarze – Gross-Gerau, Niemcy. Autor: Irena i Jerzy Piechnik oraz Przemysław Wołyń



Skrzypek – Nauheim, Niemcy. Autor: Irena i Jerzy Piechnik





Spacający budowy pomnik

Lubawski - Opole
Bielik - Lublin
Bab - Lublin
Tarn - Lublin
Drozd - Lublin
Boruta - Lublin
Czajka - Lublin
Leng - Lublin
Kupiec - Lublin

Bialski - Lublin
Chrapowice - Lublin
Niedzialk - Lublin
Niemiec - Lublin
Wazenski - Lublin
Czernowica - Lublin & S.A. Opole

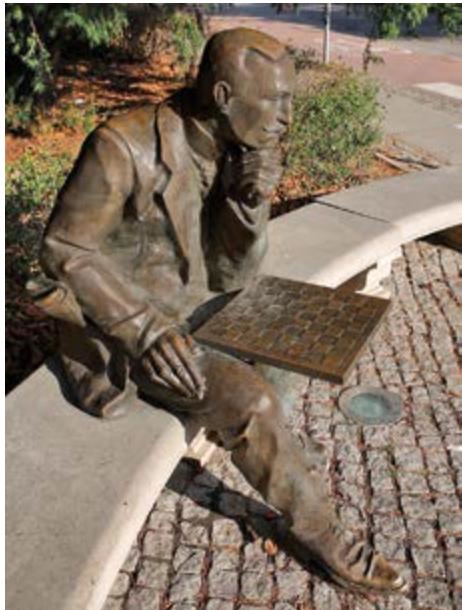
Opolska Sp. z o.o. - Opole

Opolskie Przedsiębiorstwo Wodno-





Dr. Otto Büchinger und Max - Klinika Büchinger/Wilhelmi, Überlingen/Niemcy. Autor: Clemens Hechenfleder



Akiba Rubinstein – Polanica Zdrój.
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Śniadanie na trawie – Polanica Zdrój. Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Kuracjuszka z psemkiem – Polanica Zdrój.
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Diana – Prudnik.
Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Stanisław Hadyna – Kościół. Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



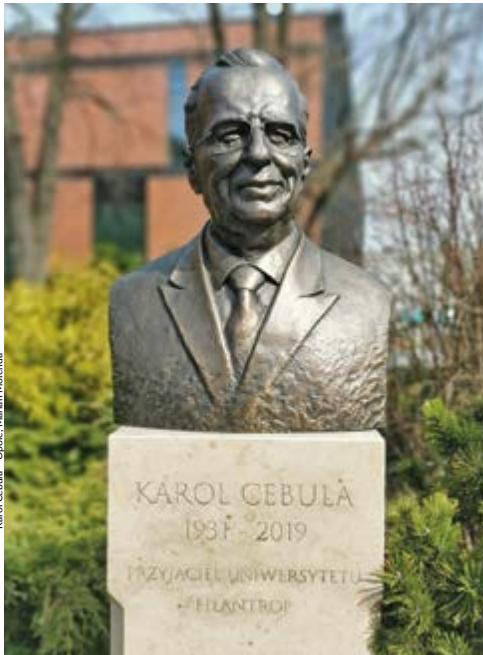
Dr Józef Matuszewski – Polanica Zdrój. Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Św. Ks. Zygmunt Gorazdowski – Sanok. Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Áki Þær - Íslensk Vestmannaeyja, Islandia. Autor: Áki Gránz



Karol Cebula - Opole, Marian Molenda



Gen. Zbigniew Szluber-Roński - Warszawa, Maciej Nowicki



Stanisław Skalski – Kodyma, Ukraina. Autor: Kamil Słowiak



Thomas Ilkow, Autor: Michał Pronobis





Marszałek Józef Piłsudski – Opole. Autor: Marian Molenda



Kwaciarka – Nysa. Autor: Jan Szelwach



Stanisław Ligór – Katowice. Autor: Marian Molenda



Koń - Autor: Michał Dylag



Nimfa – Cieplice. Autor: Maria Bor



Johannes Gutenberg - Niemcy. Autor: Georg Arfmann



Jan Paweł II – Mława. Autor: Stanisław Radwański





Miastecki Pomnik Narodu Polskiego – Miastko. Autor: Agnieszka Świerzowicz-Masłaniec i Marek Masłaniec





69



167

Zubr - Zambrów. Autor: Irena i Jerzy Piechnik



Niemcy. Autor: Georg Arfmann

70

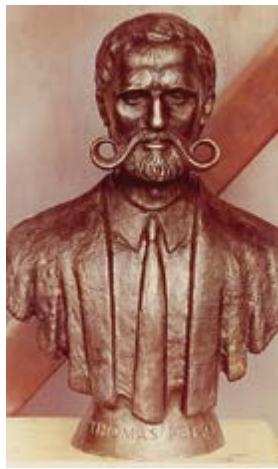


71

Jan Paweł II – Kobylin-Borzymy. Autor: Irena i Jerzy Piechnik



Sw. Franciszek - Polska



Thomas Petsch - Niemcy. Autor: Adolf Panitz



Fontanna Delfiny - Niemcy. Autor: Irena i Jerzy Piechnik



Kobieta z okaryną - Gogolin. Autor: Adolf Panitz



Holandia



Aleja Gwiazd – Opole. Autor: Andrzej Czyczyło, realizacja Irena i Jerzy Piechnik



Medale Ekstraklasy. Autor: Andrzej Czyczyło, realizacja Irena i Jerzy Piechnik



Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny



Aleja Bajkowa - Dzierżoniów. Autor: Michał Dylag



Święta Jadwiga Śląska - Opole. Autor: Wit Pichurski



Tablica w Parafii Świętego Krzyża w Opolu



Niemcy



Strzelin. Autor: Michał Pronobis



Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny



Gducholazy. Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny



Tufowice. Autor: Art-Odlew



Bad Nauheim, Niemcy.
Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny



Wrocław. Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny



Warszawa. Autor: Marian Molenda



Warszawa. Autor: Maciej Aleksandrowicz



Nysa. Autor: Marian Molenda



Nysa. Autor: Marian Molenda



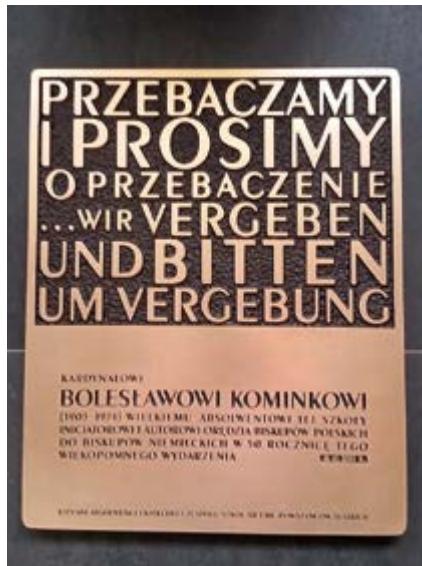
Mińsk Mazowiecki, Autor: Art-Odlew



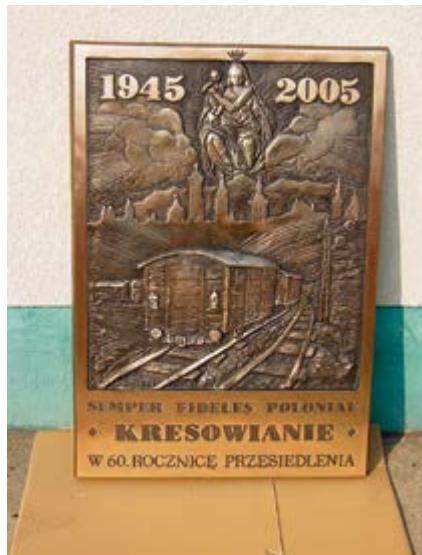
Gross-Gerau. Autor: Irena i Jerzy Piechnik



Warszawa. Autor: Agnieszka Piechnik



Brudnits, Autzen, Michael Duley



Opole. Autor: Henryk Korbański



Nysa. Autor: Stanisław Kilarcki



Warszawa. Autor: Agnieszka Piechnik



Hessisch Lichtenau, Niemcy. Autor: Irena i Jerzy Piechnik



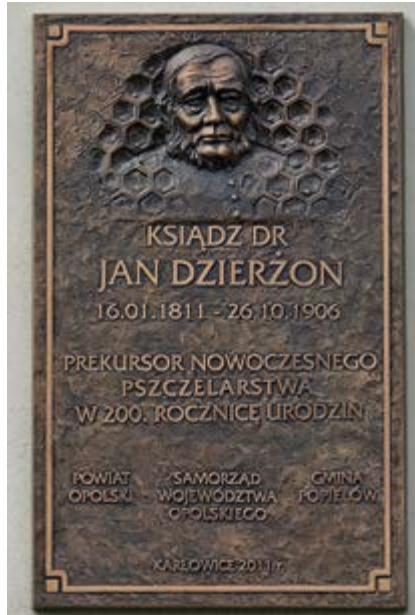
Mauthausen, Austria. Autor: Art-Olew



Nysa. Autor: Marian Molenda



Kudowa-Zdrój. Autor: Irena i Jerzy Piechnik



Karlowice. Autor: Marian Molenda



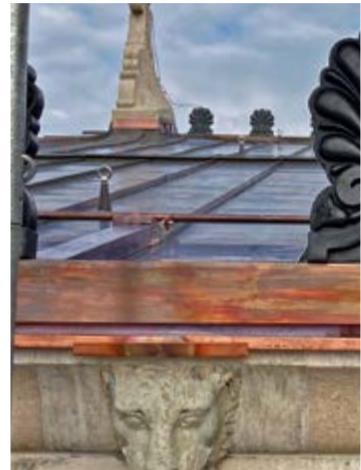
Gruzja



Jelenia Góra. Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny



Opole. Autor: Marian Molenda





Opole. Autor: Marian Molenda



Nysa. Autor: Marian Molenda



Reykjavík, Ísland. Autor: Órn Þorsteinsson (Thorsteinsson)



73



181



Autor: Andrzej Czyczyło, realizacja Irena i Jerzy Piechnik



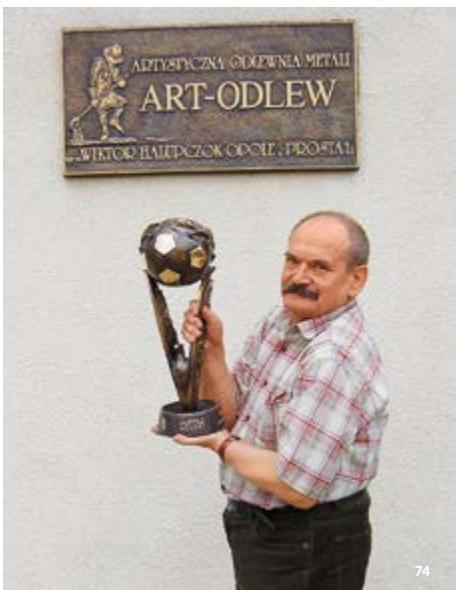
Autor: Andrzej Czyczyło



Autor: Andrzej Czyczyło, realizacja Irena i Jerzy Piechnik



Autor: Andrzej Czyczko



74

Autor: Andrzej Czyczko, realizacja: Irena i Jerzy Piechnik



Autor: Art-Odlewy



Autor: Henryk Korbański



Autor: Agnieszka Piechnik i Przemysław Wolny



Autor: Agnieszka Świerzowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec



Autor: Michał Dylag



Autor: Marian Molenda



Autor: Kamil Drapikowski



Autor: Kamil Drapikowski



Autor: Marian Molenda



Autor: Dawid Szymczyk



Autor: Marian Molenda



Autor: Józef Potępa



Wrocław. Autor: Józef Potępa



Ołtarz w Sanktuarium św. Anny na Górze św. Anny. Autor: Adolf Panitz



78

Częstochowa



80

Ołtarz w Sanktuarium św. Anny na Górze św. Anny. Autor: Adolf Panitz



79

Wrocław. Autor: Józef Potępa



Wróblin. Autor: Kupidurski



81

Wierzchosławice. Autor: Józef Potępa



Częstochowa



82



Autor: Józef Potępa

40 lat minęło... (razy dwa)

czyli kalendarium Wiktora Halupczaka,
rodziny i firmy ART-ODLEW.

40 years have passed... (times two)

the calendar of Wiktor Halupczok, his family
and the ART-ODLEW company.

40 Jahre sind vergangen... (mal zwei)

ein Kalender von Wiktor Halupczok,
seiner Familie und der Firma ART-ODLEW.

► 4.07.1939

Urodziny Wiktora Halupczaka, założyciela rodu
i firmy

Wiktor Halupczok, founder of the family and the
company, was born

Geburtsstag von Wiktor Halupczok, dem Gründer
der Familie und des Unternehmens

► 17.07.1965, 17:00

Ślub z Antonią Anną Hanną Lenc

Marriage to Antonina Anna Hanna Lenc

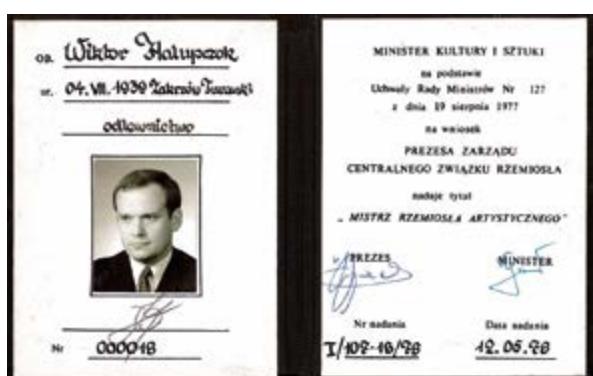
Hochzeit mit Antonina Anna Hanna Lenc

► 1967

Ukończenie studiów w Akademii Górnictwo-
Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Graduation from the Stanisław Staszic University
of Science and Technology in Kraków

Abschluss der Stanisław-Staszic-Akademie
für Bergbau und Hüttenwesen in Kraków



kultura 85



Zadanie do sprawdzania twórczości i umiejętności

Old partners have now withdrawn from the Melville Federal Life Fund.

Złodzieje tańczą za kradzioną

W siedzibach stanów Missouri dla tych, którzy nie zatrudnia żołnierzy wyparłynych z konfederacji armii, nastrójów rządzących, Missouri, uznaje prawa konstytucji powstającego na terenie stanów - wstępnie dla posiadających

卷之三

1

MINISTER KULTURY I SZTUKI

W OPARCIU O UCHWAŁĘ
RADY MINISTRÓW NR 12
Z Dnia 19 sierpnia 1977

**PREZESA ZARZĄDU
CENTRALNEGO ZWIĄZKU RZEMIOSŁ**

NADAJE
WIKTOROWI HALUPCZOKOWI
14 LIPCA 1959 R. W ZAKRZONIE BIAŁOWIECKIE
NAKAD ADRIEJA BURZYCKI W SOCHODZICY
MĘSICKI W SŁOWICACH
W SŁOWICACH

**WĘSIERZ RZEMIOSŁ
ARTYSTYCZNEGO**

V = MINISTER
— Weloh

Wien 20. Jänner 1938
Nr. 1/109-14414

DYPLOM

UKOŃCZENIA STUDIÓW WYŻSZYCH

AKADEMIA GÓRNICZO HUTNICZA
W KRAKOWIE

Wiktor HALUPCZOK
BRZOZOWA 7, 00-142 Warszawa
w... ZAKŁADY PUBLIKACYJNE PAN OLEŚNICKI
OBIĘG: 10.000 WYDAWNICTWA
AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ
PREZENTACJA: STACJE KALKULATORÓW NA TELEFON
Siedziba grupy zatrudnionych zatrudniona jest
w... zakładach wydawniczych

СИБЕРИЯ, ЯКОВ АЛЕКСАНДРОВИЧ
1 ПО ИЗДАНИЮ ВОСЬМОГО АКАДЕМИЧЕСКОГО А ВЕНДЕНИ
— 1905 — 1 КОЛЛЕКЦИЯ

NINIEJSZY DYPLOM

卷之三

L. M. M.

443-450

10

DUBLON
UCZESTNICTWA
w 35-tych
MIEDZYNARODOWYCH
TARGACH
RZEMIOSLA
MONACHIUM '83

Wiktor Halupczok

CZP KORA / GW PHZ DYNAMO






IZBA RZEMIEŚLNICZA W OPOŁU

DYPLOM

Wyróżnienia Wiktorii Malucewskiej

na odcinkach przebiegających
na **III** i **IV** sezonowej wylewie
zgodnie z charakterem
wodospadów i okresami obiegu

Oncol Nurs Soc

Najstarszy Włosz Małopolski nad ujęciem częścią do stanu. Dodekastros – miesiąc i rokże odnoszące się do wszystkich dziedzin życia społeczeństwa i pracy. Był początkiem lat siedemdziesiątych. Skonczył się w Krakowie na Katedrze Teologii w Krakowie. Zakończył się w połowie lat osiemdziesiątych (1985) i przeprowadził się do Warszawy, gdzie działały wtedy polskie slawistyczne instytucje. Ale skądżeś miał ideał, malec wiele pozytywnego i negatywnego o swoim kraju? Wspominał, że jego ojciec, dr Józef Górecki, nie znał Polski, ale dostała ją z Włostów w jego patologicznie poważnym i zły sposób. Właściwie nie znał jej i przeprowadził się do Warszawy, aby tam działać. W latach 1985–1989 pracował na Wydziale Polonistyki w Szkołach Teologicznych przy parafii katolickiej św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

W konkludencyjnej rozważeniu
takich materiałów do produkcji nie
mieszka było tak po prostu kupić.
Otrzymywało się je z produkcji
Centrali Metali Metalurgicznych.

Chlubą tej firmy będą drzwi do opolskiej katedry.
Duch w brązie

„sewia” – spodnie z dachem cza-
su, a dla narodów – Witold Ha-
łopek ten odniósł sukces, po-
piąłce paragonie dla reakcji pola-
skiego na „zajęcie” Warszawy. Ale mógł być i lepszy, jeśli nie byłby tyle
współczesny. W stworzonych prze-
zach problemach rosnąłyby te
masywne powstające, by pozwalać
przywiedzionym bakałarzom.

polityka Mikołajki Czapszowskiego, który musiał uchodzić za Górnego Księcia Anny. Dzień później pojawili się Górali, zatrzymali Radę Rządzącą, a po dniu kolejno zatrzymali Myszkowskiego i ministra finansów Wileńszczyzny w 21 nieugodynych sprawach dla podatkowaniem Tarnowskiej. Pełnomocnicy stanu, zatrzymani na zamku, rozpoczęli opiekę głodującym i chorym szlachetnym. W tabliczce z Chociechowa widzieli w Linowianach, a na tegorocznej półmroźnej erze opuszczałycego skrobiadę katolicką kielichy, które gały w samej województwie sandomierskim, mimo istnienia tam kościołów protestanckich. Na sklepionym schodzie sali obrad oburzeni protestantami zatrzymywali się na chwilę, aby zatrzymać się i zatrzymać.

krótkiego kraju, ale stalej-
nie na ist. stanowiskach w obiektach
mieszczańskich, bardziej ne-
winnego i bezpiecznego.
W tym celu, podjęto prace nad
wzorami i dokumentacją.
W dniu 10 kwietnia 1937 r. w
Salonie im. Adolfa Hitlera w Berlinie
wykonał malarz polski Józef
Antoni Kondrusiewicz portret Adolfa
Hitlera. — Artyści są od nas zawsze
dzieleni — mówiący malarz jest od-
 Był, jak się sugeruje, w
drużynie, ale nie w grupie, kandy-
datów do dyplomu. +
Ostatni przedstawiony występowa-
łł w poprzednim egzaminie
zakwalifikowany na stanowisko
malarza, natomiast malarz z dnia
10 kwietnia 1937 r. — Józef Antoni
Kondrusiewicz — nie zakwalifi-
kowany.

и разумение людей народов. Там народы не живут, а существуют на этапе биологии и инстинкта — зои. Поэтому Солженицын считает, что национальность есть национальный вид.

zapołomowały z brązu jest imitacją mały wagi jak Salvadorego. Niestety model rzeczywistej posągu jest przekształcony. Przednia ramię gipsowe zostało zrzucone, co powoduje trudność do makiety. Wokół posągu znajdują się fragmenty papierów dokumentujących historię. Na tablicy znajdują się daty i nazwy z wydarzeń historycznych, o których mowały w przemówieniu. Wystawiono także fragmenty aktów podpisanych przez postać Józefa w opłatkach.

Dylematy demograficzne

Anita B.



29 maja 2002 r. na skutek amputacji spodniego członka powszechnie Agnieszki Osieckiej, której poznajdowała był wówczas UO prof. Stanisław S. Nicija. Projekt powszechny stworzył Marian Molenda z Instytutu Środowisk UO, powszechny wykład w logice, w programie Wiktora Holsztyńskiego. Relacje z oddziaływaniem powszechnego i specjalistycznego na tle roli w I programie TVP. Po ukończeniu tegorocznego kursu studiów podyplomowych w dziedzinie Logiki i Teorii Kognitywnej M. Molenda otrzymał nagrodę dyplomową nadaną przez Uniwersytet Warszawski.



Approved Ward Bonds Not, Because Yes, Because

► 1983

Pierwsze uczestnictwo w wystawie międzynarodowej – w Wiedniu, na 300-lecie odsieczy wiedeńskiej, oraz w Monachium

First participation in an international exhibition - in Vienna, for the 300th anniversary of the relief of Vienna, and in Munich

Erste Teilnahme an internationalen Ausstellungen - in Wien, anlässlich des 300. Jahrestages der Schlacht am Kahlenberg, und in München

► Jesień / Autumn / Herbst 1986

Budowa drugiej siedziby firmy i przenosiny działalności do Opola na ul. Prosta 1B. „Odlewnictwo” zmienia nazwę na ART-ODLEW

Construction of the second company headquarters and relocation to Opole, at 1B Prosta Street. “Odlewnictwo” changes its name to ART-ODLEW

Bau des zweiten Standortes und Verlegung des Betriebs nach Opole in die Prosta-Straße 1B. „Odlewnictwo“ ändert den Namen in ART-ODLEW

► 1986

Pierwsza realizacja pomnikowa wielkogabarytowa - postaci Wincentego Witosa autorstwa Józefa Potempy

First large-size monumental sculpture of Wincenty Witos by Józef Potempa

Erstes großformatiges Denkmal mit der Figur von Wincenty Witos nach dem Projekt von Jozef Potempa

Na świat przychodzi III pokolenie odlewnicze – córki Grzegorza i Joanny Halupczoków:

Maja – 15 maja 2008
Antonina – 6 czerwca 2011

The third generation of foundry owners is born - the daughters of Grzegorz and Joanna Halupczok:
Maja – 15 May 2008
Antonina – 6 June 2011

Die dritte „Gießergeneration“ kommt zur Welt – die Töchter von Grzegorz und Joanna Halupczok:

Maja – 15. Mai 2008
Antonina – 6. Juni 2011



ŚRODA 2 sierpnia 2000 r.

**W NIEDZIELĘ o 18.00 WYJĄTKOWA FOTOGRAFIA
Urodził się nasz utan**

W temperaturze 1250 stopni Celsjusza przekształcały się elementy żelaza - kluczowy element pomnika „Brońny swego, Opolskiego”. Znana jest też już godzina wykonania zbiocowej fotografii nazywanej Czytelniczką i utan. W niedzielę, około południu 18.00, wszyscy chętni będą mogli zapoznać się na placu Wołoskim z gigantycznego dzieła Opolaków i ich postaciami, bo przecież „Bronią swego” zostało sklepiony i ustawione na Czytelniczce „Narodowej Opolszczyźnie”. Mimo nadziej, że pogoda będzie nam sprzyjać i dwudziestu bieżących wydanie do wykonania tego zadania.

Pomnik, nazwany też rzadziej kamerą, stanie na placu Wołoskim w Opolu. W pracowni Wiktor Halupczoka odbywano wcześniej dwa ostatnie elementy rzadkiej. Jeden z nich to orzel, który świdrzy Wiedeń Państwa, polowanie - naczyn luha - na armatniej lawecie. Drugi - to nastoletni, który damańskie strasie przed armatą.

Następnie słona była bardzo skomplikowana. Na podstawie gigantycznego oławy, jaki już prezentował się w NTO, połączony został tak zwany negatyw, czyli forma, do której wlewanie jest możliwe.

– Nasze do formy trachy włożyliśmy wiele. Wokół niego roduje się całkowity metal. Ołów jest rozgrzewany do temperatury 1250 stopni Celsjusza. Metal zastrzyga w skorupę o grubości 7-10 mm - tłumaczy Wiktor Halupczok z Krysztem Cieciółkiem z pracowni.

Po pięciu godzinach następuje „wybić” rzadby - pozbicie otacającej ją formy. Następnie z negatywu

wylatują się pozycytyw - utan w całości okazaloci.

To jest wszystkie części naszej rzeby. Wymagała ona jeszcze dopiszczenia - głównie wyciągowania. Na razie bowiem oława wygląda dosyć kurkowato.

– Ale to jest kwestia konserwaty - mówi Wiktor Halupczok.

W zakładzie kamieniarskim Kubis Granci trwają ostatnie prace związane z przygotowaniem przedstawionego na Czytelniczce żołnierza. Ręce kamieniarza będą dopasowane do postaci województwa opolskiego. Błoniem kompozycji armata z Wiatra Piotrowska i utan - staną na mapie Opolszczyzny.

– Dla wiernego hełmu wykonał grafat. W środę przyjdzie mi konieczny praca - mówi pracownik zakładu kamieniarskiego Michał Gajewski.

Wielu zbiorników na budowy pomnika „Brońny swego”. Oto numer konta: PEKO RP/Opole, 26 10209668 106140067, gdzie można wpłacić dwiesiąt na realizację przedstawienia budowy pomnika „Brońny swego, Opolskiego”. Dofin położony jest na ul. Prosta 1 w Zakładzie Pracy Chronionej „Olówka”. Zbiórka prowadzona jest teraz przez pracowników wydziału NTO, spółki „Pro Media”.

Aleko Frys, dzięki wsparcia których powstały pomnik: KO-MA Aleksandra Muśnickiego, zakład produkcji materiału do oławy, pracownia Art. Olów Wiktor Halupczok; sklep kamykarski Kubis Granci, BIE-UUS (wykonanie prac związane z otwieraniem rzadby i jej przemianą); spółka LOHIBE i firma GREMBUD zajmująca się mala-

ckimi reklamami, wokół rzadby (MZD pochodzące na ten cel koszt brakuje).
EWA BLAICKA

◆ 2008

Firma Roku – przyznanie nagrody

Company of the Year award

Verleihung der Auszeichnung „Firma des Jahres“

• 2013

Przeprowadzka firmy do nowej siedziby
w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Opolu
przy ul. Północnej 20

Relocation of the company to new premises
in the Special Economic Zone in Opole
at 20 Północna Street

Umzug des Unternehmens an den neuen Standort in der Sonderwirtschaftszone in Opole in der Północna-Straße 20

◆ 2019

Złota Spinka – przyznanie nagrody w kategorii Biznes, 45-lecie firmy, 80. urodziny Wiktora Halupczoka

The Golden Pin award in the business category,
45th anniversary of the company, 80th birthday
of Wiktor Halupczok

Goldene Nadel – Auszeichnung in der Kategorie Business, 45. Jubiläum des Unternehmens, 80. Geburtstag von Wiktor Halupczok

Saxonia powróciła na swoje miejsce

WYDARZENIE. Artysti i rzemieślnicy z Opola wykonali rekonstrukcję zabudowanej fontanny z Chemnitz.

W skrócie w tym czasie w
tym mieście zatrudniono
mieszkańca, biegłego Rittera
zawodnika gospodarki rolniczej
– ożenego z żoną karmiącą
i opiekującą się dwoma chłopakami
– synem i córką. I zatrudnił.

A large, dark, textured object, possibly a piece of machinery or a mold, is being lowered by ropes from a crane. Two workers in blue uniforms are visible, one on each side, managing the ropes. The background shows a workshop environment with various equipment and structures.

Two weeks
with three
to 12 minutes.
Presently
the positive-
negative effect
continues
without dis-
ruption.

terr Flavia e a expedição
não passavam da Herdeira.
O desastre levantou sus-
peitas de que o governo pia-
va o Ceará. Declararam-se
Forças Armadas para conter
as reivindicações da federação
e alegaram que era a hora de
"fazer justiça".
"Eles só querem que eu
me arrependa de ter me
mudado", disse Flavia.
"Agora é tarde demais",
disse o marido.

Dolichos perduis en
cogħol kolki, nistgħix prej-
ba konnix minn u tħalli,
tnejn u waqtista - ikkien iha
2012 ja, qed idher prej-
wa minn hawn minn, nistgħix
wixxu għad-did.

Lipiec 2013

PRIKA NOŽNA > 17

PUCHAR DLA MISTRZA

Legia Warszawa, najlepsza drużyna I ligi, w sobotę odbierze zwycięskie trofeum. Puchar dla mistrza Polski w piłce nożnej powstał w Opolu.

Zaprojektował go artysta plastyk Andrzej Czyczyło, nasz redakcyjny grafik.

[View all products](#)



Opolanie świętowali od piątku do niedzieli

Anna Grudka
ag@opolska.pl



Dni Opola

Dawno nie było weekendu tak wypełnionego atrakcjami jak miniony. W ramach Dni Opola odbyły się koncerty, występy, warsztaty, pokazy, Jarmark Średzieniowca i nie tylko... Opola się za godzinę świątka miasta powiewało się odbywać częściej.

Świętowanie rozpoczęło się w piątek od nieszkodliwego koncertu pięknego Wiktora Halupczuka na placu Wolności. Niedziela delikatnie rozpoczęła się pod sklekiem Lekomu koncertem i występowaniem z lokalizowanymi w mieście scenach. Odpływały z m.in. wyjątkową lokacją śpiczasto zapełnione opolskie festiwale. Przejdźmy do kolejnego



Wielką atrakcją dla najmłodszych był gigantyczny róźny atrakcji, plac zabaw na placu Wolności.



Indeks

Index

ZDJĘCIE | STRONA | OPIS

1. 5 Grzegorz, Antonina, Piotr, Anna, Maja, Joanna i Wiktor Halupczok
2. 6 Wiktor Halupczok
3. 7 Wiktor Halupczok
4. 8 Rudolf Mrocheń, Wiktor Halupczok
5. 10 Wiktor Halupczok
6. 12 Grzegorz, Wiktor i Piotr Halupczok
7. 13 Grzegorz i Piotr Halupczok
8. 14 Grzegorz i Piotr Halupczok
9. 15 Wiktor Halupczok
10. 15 Maja Halupczok
11. 16 Krystian Czolek, Bogdan Kucharczyk
12. 17 Stanisław Sławomir Nicieja, Marian Molenda, Wiktor Halupczok
13. 18-19 Piotr Halupczok, Serhii Maliushenko, Andrzej Stilger, Rajmund Świerc, Dariusz Landsberg, Grzegorz Jaguścik, Beniamin Ogorzała, Volodymyr Martynow, Hanna Dudnicka, Maciej Polańczyk, Roman Szczępek, Volodymyr Melnyk, Serhii Lysenko, Andrzej Klimas, Dariusz Czarnecki, Walter Dudek, Magdalena Spyra, Yuliia Martynowa, Bernard Malek, Ivan Povstiuł, Iryna Hordienko, Mykhailo Chernokozynskyi, Dzimithry Bayesha, Erwin Zowada, Mariusz Siekierka, Bogdan Kucharczyk, Volodymyr Rostokin, Vladyslav Marusiak, Zbigniew Tiupa, Jakub Nowakowski, Grzegorz Halupczok, Oleksandr Dudnyk, Mykola Liubchenko, Patrycja Szufa, Ewa Łodzińska
14. 20-21 Walter Dudek, Wiktor Pachyn, Grzegorz Jaguścik, Volodymyr Martynow, Dariusz Landsberg, Patrycja Szufa, Bogdan Kucharczyk, Michał Dyląg, Sergiej Lysenko, Vladyslav Bilski, Adam Bień, Ewelina Herbut, Beata Kucharek, Volodymyr Rostokin, Rajmund Świerc, Ivan Povstiuł, Magdalena Spyra, Erwin Zowada, Adam Semla, Zbigniew Tiupa, Jakub Nowakowski, Przemysław Halupka, Vitali Povstiuł, Roman Kowalczyk, Benjamin Ogorzała, Andrzej Martynowski
15. 22 Anna i Wiktor Halupczok
16. 23 Anna i Wiktor Halupczok
17. 26-27 Wiktor, Piotr, Anna, Antonina, Maja, Grzegorz i Joanna Halupczok
18. 28 Wiktor Halupczok
19. 29 Wiktor Halupczok z przyjaciółmi
20. 30 Józef Potępa, Krystian Czolek, Wiktor Halupczok, Henryk Zobek, Ginter Knop
21. 32 Andrzej Sordoń, Andrzej Koloch
22. 33 Krzysztof Stachowiak, Mariusz Siekierka
23. 34 Piotr, Wiktor i Grzegorz Halupczok
24. 35 Piotr i Grzegorz Halupczok
25. 37 Piotr Halupczok, Jan Żarnowiecki, Adam Bień
26. 39 Wiktor Halupczok
27. 40-41 Piotr Halupczok, Dominik Skierski, Dawid Polaczek, Michał Dyląg, Mariusz Siekierka, Andrzej Sordoń, Jan Żarnowiecki, Stanisław Witek, Tomasz Felka, Grzegorz Kałus,

		Andrzej Koloch, Krzysztof Stachowiak, Andrzej Stilgert, Marek Zdral, Rajmund Świerc, Łukasz Podyma, Dariusz Landsberg, Walter Dudek
28.	42-43	Stanisław Witek, Andrzej Koloch, Adam Bień, Edward Klakurka, Krzysztof Stachowiak, Tomasz Szymanek, p. Jerzy, Andrzej Klimas, Mariusz Domaracki, Przemysław Szmidt, Andrzej Sordoń, Jan Żarnowiecki, Janusz Długosz, Marian Joniec
29.	44	Wiktor i Anna Halupczok
30.	45	Anna Halupczok
31.	47	Wiktor i Anna Halupczok
32.	48-49	Piotr, Joanna, Grzegorz, Wiktor, Maja, Anna i Antonina Halupczok
33.	50	Wiktor Halupczok
34.	51	Wiktor Halupczok
35.	52	Rudolf Wiench, Ginter Knop, Krystian Czolek, Henryk Zobek, Rudolf Mrocheń, Wiktor Halupczok, Józef Lesik
36.	56	Grzegorz i Piotr Halupczok
37.	57	Piotr i Grzegorz Halupczok
38.	58	Krystian Czolek, Bogdan Kucharczyk, Wiktor Halupczok, Grzegorz Halupczok, Piotr Halupczok, Mariusz Siekierka, Michał Dyląg
39.	59	Bogdan Kucharczyk, Władysław Bilski
40.	62-63	Mariusz Siekierka, Jan Żarnowiecki, Alfred Janikula, Andrzej Koloch, Tomasz Szymanek, Grzegorz Halupczok, Grzegorz Kalus, Tomasz Felka, Wojciech Glattman, Andrzej Klimas, Marek Zdral, Grzegorz Jaguścik, Stanisław Witek, Andrzej Sordoń, Krzysztof Stachowiak, Jan Żarnowiecki, Janusz Długosz, Adam Bień, załoga Art-Odlew, Krystian Czolek, Tomasz Szymanek, Andrzej Stilgert, załoga Art-Odlew.
41.	64	p. Patola, Krystian Czolek, Rudolf Mrocheń, Zygfryd Sobek
42.	64-65	Władysław Bilski, Magdalena Spyra, Przemysław Halupka, Krystian Czolek, Adam Semla, Grzegorz Jaguścik, Grzegorz Halupczok, Włodzimierz Martynow, Andrzej Klimas, Wiktor Pachyn, Rajmund Świerc, Krzysztof Stachowiak, Adam Bień, Zbigniew Tiupa, Iwan Povstuki, Andrzej Stilgert, Dariusz Landsberg, Roman Kowalczyk, Sergiej Lysenko, Wiktor Halupczok, Mariusz Siekierka, Erwin Zowada, Piotr Halupczok, Bogdan Kucharczyk, Michał Dyląg
43.	66	Anna i Witor Halupczok
44.	67	Wiktor i Anna Halupczok
45.	72	Krystian Czolek
46.	72	Przemysław Wolny, Agnieszka Piechnik
47.	79	Marian Molenda, Wiktor Halupczok, Stanisław Kuszała

48.	82	Bogdan Kucharczyk, Wiktor Halupczok, Wit Pichurski, Krystian Czolek
49.	82	Wit Pichurski
50.	83	Bogdan Kucharczyk
51.	92	Bogdan Kucharczyk
52.	93	Kamil Slowik
53.	94	Stanisław Sławomir Nicieja, Marian Molenda, Wiktor Halupczok
54.	95	Marian Molenda
55.	97	Marian Molenda, Stanisław Sławomir Nicieja, Wiktor Halupczok, Piotr Halupczok
56.	101	Dariusz Landsberg
57.	102	Mariusz Siekierka
58.	103	Krystian Czolek, Wiktor Halupczok
59.	117	Michał Dyląg
60.	120	Gerhard Almbauer
61.	123	Heinz Siery, Joanna Halupczok, Ingrid Siery
62.	129	Załoga Art-Odlew wraz z rodzinami i zaproszeni goście
63.	129	Wiktor Halupczok, Adolf Panitz z małżonką
64.	129	Wiktor Halupczok, Adolf Panitz z małżonką
65.	129	Adolf Panitz z małżonką
66.	134	Ginter Hofrichter, Roman Hadasz, Andrzej Sordoń, Rudolf Mrochen, p. Waldemar, Krystian Czolek, Wiktor Halupczok, Karol Wieczorek, Joachim Hadasz
67.	146	Piotr Halupczok, Stanisław Sławomir Nicieja, Grzegorz Halupczok, Halina Nicieja
68.	147	Joanna i Maja Halupczok
69.	167	Michał Dyląg
70.	168	Anna Halupczok, Henryk Idzikowski
71.	168	Wiktor Halupczok
72.	169	Krystian Czolek, Wiktor Halupczok
73.	181	Örn Þorsteinsson
74.	183	Wiktor Halupczok
75.	186	Józef Potępa, Krystian Czolek, Wiktor Halupczok, Henryk Zobek, Ginter Knop
76.	186	p. Patola, Krystian Czolek, Rudolf Mrocheń, Zygfryd Sobek
77.	186	Rudolf Wiench, Ginter Knop, Krystian Czolek, Henryk Zobek, Rudolf Mrocheń, Wiktor Halupczok, Józef Lesik
78.	187	Wiktor Halupczok
79.	187	Zygfryd Sobek
80.	187	Wiktor Halupczok
81.	188	Krystian Czolek, Patola, Rudolf Mrocheń, Zygfryd Sobek
82.	188	Wiktor Lenc
83.	189	Krystian Czolek

Ciąg dalszy nastąpi...

To be continued...

Fortsetzung folgt...





foto: Krzysztof Śniadek

Najbardziej jestem dumny z rodziną i z tego, że mam komu zastawić firmę. To jest nieprawdopodobne szczęście. Szczególnie dla człowieka, który kiedyś przejechał tu z Poznaniem aktówką, w której miał tylko kombinerki i motek. I ani się obejrzał, a szmat życia za nim. I siedzi człowiek w nowoczesnym biurze poważnej firmy, w której świdnie odmażeł się synowie. I oni się uzupełniają, bo każdy z nich ma inne talenty. Mają otwarte głowy i pomysły na rozwój biznesu. Tak, udana rodzina jest moim największym szczęściem i najuspionalszym pomnikiem, jaki zbudowałem.

Wiktor Halupczok,
założyciel firmy ART-ODLEW

What I am most proud of is my family and the fact that I have someone to leave the company to. I am unbelievably lucky, especially for a man who once came here from Poznań with a briefcase containing only pliers and a hammer, and before he knew it, his life was almost over, and he sits in a modern office of a serious company, in which his sons have found their place, and they complement each other, because each of them has different talents. They have open minds and ideas for business development. Yes, a successful family is my greatest happiness and the most wonderful monument I have built.

Wiktor Halupczok,
the founder of the ART-ODLEW foundry

Am meisten stolz bin ich auf meine Familie und darauf, dass es jemanden gibt, dem ich das Unternehmen überlassen kann. Das ist ein unglaubliches Glück. Vor allem für einen Mann, der einst aus Poznań mit einer Aktentasche hierher kam, in der sich nur eine Zange und ein Hammer befanden. Kaum hat er sich umgesehen, und schon liegt ein Großteil seines Lebens hinter ihm. Und da sitzt ein Mann im modernen Büro eines seriösen Unternehmens, in dem sich seine Söhne hervorragend zurechtgefunden haben. Dabei ergänzen sie einander gut, weil jeder von ihnen ein anderes Talent hat. Sie sind aufgeschlossen und voller Ideen für die Weiterentwicklung des Unternehmens. Ja, eine erfolgreiche Familie ist mein größtes Glück und das herrlichste Denkmal, das ich errichtet habe.

Wiktor Halupczok,
der Gründer der Kunstgießerei ART-ODLEW